

T. I. BIBLIOTEKA «RÓWNOŚCI». T. I.

SPRAWOZDANIE Z MIĘDZYNARODOWEGO ZEBRANIA

zwołanego

W 50-LETNIA ROCZNICĘ LISTOPADOWEGO POWSTANIA

przez

REDAKCJĘ «RÓWNOŚCI» W GENEWIE.

GENEWA

NACZELNEM I STARANIEM REDAKCYI «RÓWNOŚCI».

1884.

A 9539

Tom I. BIBLIJOTEKA «RÓWNOŚCI». Tom I.

SPRAWOZDANIE Z MIĘDZYNARODOWEGO ZEBRANIA

zwołanego

W 50-LETNĄ ROCZNICĘ LISTOPADOWEGO POWSTANIA

przez

REDAKCYJĘ «RÓWNOŚCI» W GENEWIE.

2289.



GENEWA

NAKŁADEM I STARANIEM REDAKCYI «RÓWNOŚCI».

—
1884.

bx 6530
24915 II

A 9539



21



Cel naszej broszury jasny jest i prosty. Chcemy by wśród robotników polskich to przekonanie jaknajwięcej zwolenników zyskało, że sztandar międzynarodowej rewolucyi socyjalfnej jedynym ich pozostać powinien sztandarem.

Pod tym sztandarem nie ma miejsca dla wrogów sprawy robotniczej. Wywłaszczenia obecnych posiadaczy na korzyść pracujących, wywłaszczenia, które sami pracujący przeprowadzić mają, wrogowie ludu żądać nie mogą i nie będą, pod program, na którym wyzwolenie istotne ludu pracującego wypisane nawet się nie podszują.

Niezależność Polski — nie polskiego ludu — ale państwa polskiego na programie socyjalistów polskich wypisana, ściągnęłaby w miarę postępu pracy naszej reakcyjnych tłumów zastępy, które by nowe światło w imię «dobra ojczyzny» przytłumiły, któreby rozpoczynający się na nowo ruch zeskamotowały dla siebie.

Dlatego też powtarzać będziemy: nie niezależności Polski ludowi potrzeba, ale narzędzi pracy, nie z rąk rządów moskiewskich, pruskich, austryjackich lub polskich

je odbierze — ale własnych swych interesów broniąc, je zdobędzie.

Broszura nasza inne ma jeszcze zadanie. Ma ona być wiernem odbiciem zwołanego przez nas zebrania, mów na niem wypowiedzianych, nadesłanych telegramów i listów. Rzecz naturalna, że trudno oczekiwać zupełnej jednności poglądów w tych objawach sympaty od najrozmaitszych osób i organizacji pochodzących i że za wszelkie poglądy odpowiedzialności brać na siebie nie możemy. Czytelnik sam, z stosunkami naszymi krajowymi i ich historycznym rozwojem lepiej obeznany w pośród nich wybierać będzie i sąd należyty o nich wyda. Ufamy, że sąd ten zbliży go do nas.

Moglibyśmy na tem poprzestać. Jeżeli zatrzymujemy dłużej czytelnika uwagę, to dlatego tylko, że wpośród listów i telegramów napotyka czytelnik na takie, które z przez nas założonem zadaniem w pozornej pozostają sprzeczności.

«Przeszłość Polski, przeszłość zwłaszcza emigracyi polskiej świetną była; emigranci polscy byli bojownikami międzynarodowej rewolucyi», piszą do nas z jednej strony członkowie Rady Głównej Internacyjonau. «Ci sami ludzie co za sprawę wyzwolenia Polski walczyli, na obczyźnie bronili rewolucyi. Kościuszko, Lelewel, wojownicy 48 i 49 r. chlubnemi są tej rewolucyjnej działalności przedstawicielami».

Dlaczego jednak zapytamy, Kościuszko, który w Ameryce obok Waszyngtona praw obywatela i człowieka bronił, o tych prawach zapomniał, kiedy go losy na czele powstającego polskiego ludu postawiły. Dlaczego Lelewel, manifestu komunistycznego zwolennik tak smutną w sejmie 30 roku odegrał rolę, dlaczego na bez-

barwnem szlacheckiem zjednoczeniu poprzestał i nawet do wysokości programu Towarzystwa Demokr. podnieść się nie zdołał. Dlaczego w obronie rewolucyjnych Węgier znajdujemy tak zaprzeczanych reakcyi generałów, jak Dębiński Skrzyneckiego poplecznik i Bem Czartoryskiego stronnik.

Dlatego, że emigracyja nasza rewolucyjną była za granicą bardziej niż w kraju. Dlatego, że postawiwszy sobie za cel wyzwolenie Polski przedewszystkiem, hołd rewolucyjnym idejom oddawała na Zachodzie, a w kraju realne znaczenie w szlachcie tylko widząc, realną siłę szlachcie tylko przypisując, w kraju szlacheckich, konserwatywnych broniła interesów.

Pisząc nam dalej, że sprawa wyzwolenia Polski tamą po drodze reakcyi stawiała, że rewolucyję wielką ocaliła, Francyi 30 roku i sprawę rewolucyi lipcowej broniła, w 48 roku na czas pewien potok wschodniego barbarzyństwa powstrzymała.

I to są fakty. I tym faktom przeczyć nie podobna. Moglibyśmy tylko powiedzieć, że lud *polski* na tem powstrzymaniu reakcyi nie skorzystał, że krew swą serdeczną oddając dla wolności europejskiej, sam niewolnikiem pozostał. Dlatego, że niósł swą krew w ofierze nieświadomy, dlatego, że był tak samo ślepem, na korzyść rewolucyi europejskiej ślepo działającym narzędziem, jak ślepem narzędziem europejskiej reakcyi był biedny, niewolniczy lud rosyjski.

Nie zachęca więc nas przeszłość naszej porozbiorowej Polski i emigracyi polskich bohaterów do wstąpienia w ich ślady. Ich zapał rewolucyjny, ich gorąca chęć przemiany społecznych stosunków, z takim ogniem na Zachodzie wypowiedana, słabła i gasła u ojczystych pro-

gów. Dla ludu polskiego nic oni nie przynieśli, pod ich hasłem nic dla ludu nie wywalczono.

Zresztą dosyć już tej przeszłości. My żywi jesteśmy — żyć chcemy; w żywych, otaczających nas warunkach, pobudek i wskazówek dla naszej działalności szukamy.

• Właśnie dlatego, że żywi jesteście, odzywają się do nas z drugiej strony, o żywych interesach zapominać nie powinniście. Nie powinniście zapominać, że pracujecie wśród narodowości uciskanej, prześladowanej, w której tli iskra nienawiści do ciemieńców, każdej chwili gotowa wybuchnąć jasnym promieniem rewolucyi.

Nie zapominamy o tem i właśnie pamiętając o tych warunkach, taką a nie inną drogę dla pracy naszej obrać chcemy.

A najprzód pomówmy o iskrze. Iskra niezadowolenia do wybuchu gotowa tkwi istotnie, ale tkwi tylko w «najniższych» społecznych warstwach, w ludzie robotniczym i rzemieślniczym, który od ekonomicznego swego ucisku cierpi więcej daleko niż od obcej przemocy. W klasach uprzywilejowanych iskra ta wygasła. Czegóż bowiem im braknie! W Galicyi kierunek spraw kraju ujęła, w Królestwie praw językowych, urzędów i zniesienia serwitutów żąda, a przedewszystkiem zniesienia serwitutów. Ależ te ustępstwa wszak im «rewolucyjny» car zapewni. Jeszcze lat kilka serwilistycznego oczekiwania a era zgody — zgody z «z moskiewskim barbarzyństwem», dla naszych uprzywilejowanych zabłyśnie.

Za to w ludzie robotniczym rewolucyjne skłonności istnieją. Lud robotniczy rewolucyjny, do poruszeń skory.

Tej rewolucyjności robotniczego ludu, wyzyskać pod żadnym nie pozwolimy pozorem, dla ludu i tylko dla ludu zużyta być ona powinna.

Gdyby teraz ludowi robotniczemu rzucono hasło: Niech żyje Polska nawet demokratyczna i socjalna! Tego hasła treść i znaczenie zaledwie nieznaczna garstka robotniczego ludu zrozumie. Masa widzieć w niej będzie tylko nową edycję powstania. Ruch się zagłębia, szersze przyjmuje rozmiary. Wtedy to nasze klasy uprzywilejowane, którym pod nogami grunt usuwać się pocznie, postarają się ruch ująć w swoje ręce. «I oni wszak Polacy i im wszak drogą Polska ojczyzna». Z hasła naszego zniknie najprzód powoli «socjalna» potem demokratyczna w imię «wspólnego» dobra, w imię dobra «wspólnej» ojczyzny.

Taktyka to znana, zbyt niestety znana w dziejach porobiorowych Polski. Czyż nie takiej taktyki się trzymając Lubecki powstanie 31 roku w zarodku skrzywił. Czyż Czartoryski na wieść o powstaniu 46 r. pod kierownictwo «Rządu Narodowego» się nie oddał? Czyż na wieść o Lutowej w Paryżu rewolucyi, która tak niespodziewane światło rzuciła na ponury obraz ówczesnych europejskich stosunków, wszystkie puszczyki emigracyjnej reakcyi, i polskiego jezuityzmu publicznego obłudnego hołdu nie złożyły rzeczypospolitej? Czyż w 63 roku reakcyja obłudnie nie złożyła na «oltarzu ojczyzny» swą feodalną do praw ludowych nienawiść i czy nie na głowy tych 63 roku działaczy, co ruch w początkach na klerykałno-szlacheckie tory wpędzili i w ręce najgorszych jego wrogów wydali, czyż nie na ich głowy spada odpowiedzialność za tyle tysięcy ofiar powstania.

Ruch w imię Polski wywołany *musi* przy danych społecznych warunkach z reakcją się spłynąć. A potem? Potem niezależna Polska bronić będzie podstaw społecz-

nego porządku: w imię religii ogłupiania tłumów, w imię własności wyzyskiwania ludów.

Czyż socjalistyczna działalność na takie wejść ma to-ry — czyż na to ją rozpoczynać i prowadzić potrzeba?

Nie! Lud polski musi wiedzieć, że nigdy szczerze jego interesów klasy uprzywilejowane nie broniły, lud polski musi wiedzieć, że nic z klasami uprzywilejowanymi nie ma wspólnego, ani historyi — historyja Polski nie była jego historyją — ani ojczyzny — ojczyzna szlachty polskiej nie była jego ojczyzną. Że interesów wspólnych nie ma, to mu codzienne wykazuje życie, a, że i celów nie ma wspólnych — wykazać to nasze socyjalistów zadanie.

Tylko wtedy na miano prawdziwej partii ludowej zasłużymy, tylko wtedy z owoców naszej pracy inni korzystać nie będą.

REDAKCJA „RÓWNOŚCI“.

I.

ZEBRANIE 29 LISTOPADA.

Warunki, wśród których socyjalistom Polakom działać i pracować wypada, do tego stopnia są od warunków we wszelkich innych krajach odmienne, że wypowiedanie otwarte socyjalistycznych przekonań, zmanifestowanie nawet istnienia własnego nie łatwą jest rzeczą. Jesteśmy pod tym względem gorzej nawet postawieni od naszych rosyjskich towarzyszy. Z sali sądowej zrobili oni trybunę, z sali sądowej rozeszły się i znalazły odgłos w całej uczciwej Rosyi mowy Bardinoj, Myszkina, Aleksiejewa. U nas w Warszawie załatwiają sprawy po cichu.

Krakowskiego procesu potrzeba było dopiero, by przekonać i nasze społeczeństwo i zapoznać wszystkich europejskich socyjalistów z faktem istnienia socyjalizmu polskiego, z kierunkiem jego i jego dążeniami.

A tymczasem naszej sprawie słusznej, sprawiedliwej potrzeba dnia jasnego, potrzeba światła, by nikt, uchwyciwszy się nowej myśli, nie żałował później, by i jej zwolennicy i jej wrogowie widzieć mogli jasno i wyrazić, czego spodziewać się i czego obawiać się im potrzeba.

Dla tego też redakcyja «Równości» zgodnie z życzeniami towarzyszków swych w kraju, postanowiła skorzy-

stać z okazji 50-letniej rocznicy Listopadowego powstania, i w dniu tym, dla historyi szlachty polskiej pamiętnym, na wolnej szwajcarskiej ziemi, swym towarzyszom socyjalistom Europy wypowiedzieć, do czego dąży proletaryjat polski, jakie są jego cele i zamiary.

W tym celu rozesłane zostały do Polaków, mieszkających za granicą kraju, do redakcyj pism socyjalistycznych, do zagranicznych robotniczych stowarzyszeń następujące

Zaproszenie

na meeting z powodu 50-letniej rocznicy Listopadowego powstania.

29 Listopada przypada 50-letnia rocznica powstania 1830 roku. Pięćdziesiąt więc lat mija, jak naród polski wystąpił do boju z najeźdźcą.

Nie pierwsza to była walka i nie ostatnia!

Nie pierwsza to była klęska i nie ostatnia!

Ciągła niedola i nieustanna rozpaczliwa walka, zjednały narodowi naszemu powszechną sympatyję ludów europejskich, zjednały mu szczególnie wszystkich bojowników wolności. Gdy więc 50 lat temu, złamani w walce Polacy, tysiącami kraj opuszczać musieli — ludy Europy wieńce im pod nogi stały, jakby tryumfatorom! Wolno myślni panowie i umierający z nędzy lub na barykadzie robotnik, witali wygnańców okrzykiem: „Vive la Pologne“. Nikt się nie pytał, kto i w jaki sposób broni interesów ludu polskiego. „Precz z najeźdźcą“ wystarczało zupełnie.

Pół wieku minęło od tego czasu. Te pół wieku doświadczenia i nauki dużo nam w spadku zostawiło. Przez te pół wieku ludy Europy interesy swe świadomie poznawać zaczęły.

Kapitalistyczny rozwój ustroju społecznego, smutne doświadczenia z 48 roku wyniesione, wskazały ludowi radykalną przyczynę złego i prawdziwą drogę do wybicia się na wolność. Pod hasłem: „proletaryusze wszystkich krajów łączcie się“, rozpoczęły one ostateczną walkę z

kapitałem i obrońcą interesów jego, dzisiejszym systematem państwowym. I od tej pory dawne hasło: „Vive la Pologne”, zaczęło tracić swój urok, znikło wreszcie zupełnie wśród walki klas, wśród walki pracy z kapitałem.

Nowa myśl, która wcześniej na zachodzie dojrzała, przecisnęła się powoli i do ziemi polskiej, gdzie, jak wszędzie, proletaryjat jęczy pod brzemieniem kapitału i wskazała mu nową drogę do jego własnego wyzwolenia. Mury Cytadeli Warszawskiej, Sybir, wreszcie prześladowania w Galicyi mówią nam o tem.

Zapraszamy więc Was, obywatele, aby wspólnie przywitać nową jutrzeńkę swobody, aby pod hasłem: „Vive l'Internationale”, wspomnieć o proletaryjacie polskim, który bratnią dłonią do Was wyciąga.

Redakcja „RÓWNOŚCI”.

Na kilka dni przed 29 Listopada, afisze, rozklejone po rogach ulic zaprosiły na obchód i genewskich obywateli.

Podajemy tutaj afisz ten w przedruku:

MEETING.

Z powodu 50 rocznicy Rewolucyi Polskiej 30 roku

Prezydent J. Ph. Becker.

Poniedziałek 29 Listopada 1880 roku o 8 godzinie wieczorem.

Brasserie Schiess, rue Gevray (Paquis).

Obywatele!

Zapraszamy Was serdecznie na zebranie ludowe, które mamy honor zwołać na dzień 29 tego miesiąca.

Walki, prowadzone przez lud polski przeciw jego ciemnościom, zjednały mu sympatyję wszystkich przyjaciół wolności.

Ale obok tej walki politycznej, istnieje jeszcze walka proletaryjatu, walka społeczna, prowadzona codziennie w Polsce, walka głucha, która uchodziła szerszej uwagi, ale która proletaryjat polski popchnęła do szeregu bojowników za sprawę socyjalną.

Obywatele!

Aby wymienić z wami nasze poglądy na stan Polski zapraszamy Was na to zebranie 29 Listopada. Odpowia-

dając na naszą odezwę, spełnicie akt solidarności. Wyciągajcie dłoń waszą braterską proletaryjuszom polskim, którzy chcą się połączyć z proletaryjatem Europy zachodniej, by dokonać dzieła wyzwolenia wszystkich ludów.

Niech żyje socyjalna i powszechna Rzeczpospolita Pracowników!

KOMITET.

Na zaproszenie ze wszystkich stron odpowiedziano sympatycznie. Publiczność Genewska licznie zgromadziła się 29 Listopada do sali Schiess, w której odbywał się meeting. Przeszło 500 osób było na nim obecnych, pomiędzy nimi Szwajcarzy, Niemcy, Francuzi, Włosi, Rosyjanie, Polacy; słowem, zebranie miało prawdziwy międzynarodowy charakter.

Prezydował J. F. Becker, stary zasłużony weteran rewolucyi niemieckiej i europejskiej. Obowiązki sekretarza pełnili: wypadkowo w Genewie bawiąca, Wiara Zasulicz, obywatelka Dalang (jedna z więzionych po upadku komuny socyjalistek), obywatel Karl, wreszcie ob. Kazimierz Dłuski. Czerwona chorągiew, łaskawie użyżona przez Niemieckie Robotnicze Stowarzyszenie, ozdabiała salę.

Podajemy tutaj w krótkości przebieg samego zebrania.

O godzinie 8 i pół prezydent zagał posiedzenie krótką francuską przemową.

Obywatel Dłuski zabiera głos i po francuzku wyjaśnia słuchaczom cel zebrania. W krótkości historję porobiorowej Polski przebiega, i tłumaczy jakim być powinien stosunek socyjalistów polskich do innych partyj kraju i do wszech europejskiego proletaryjatu.

Potem sekretarze zebrania po kolei odczytują telegramy i listy nadesłane na meeting od stowarzyszeń i grup socyjalistycznych w kraju i zagranicą, od redakcyj pism socyjalistycznych, wreszcie od rozmaitych

osób ze sprawą socyjalistyczną związanych lub sprawie tej sprzyjających.

Ob. Dickstein towarzyszą Polakom w sali zebraniym wyjaśnia rolę *ludu* polskiego w historii polskiego *narodu* i przyszłe zadanie socyjalistów polskich tłumaczy.

Ob. Mendelson po niemiecku dla niemieckich słuchaczy tłumaczy z socyjalistycznego punktu widzenia historję 30 roku, oraz roztrząsa międzynarodowość powstania i ruchów demokratycznych.

Obywatelka Wiara Zasulicz wskazuje na doniosłość obecnego sojuszu pomiędzy rosyjskimi i polskimi socyjalistami i wyraża nadzieję, że narodowościowe właśnie sojuszu tego nie zakłóca.

Obywatel Krapotkin od imienia sekcji propagandy Genewskiej serdecznemi słowy wita wstąpienie młodej partji socyjalistycznej polskiej do międzynarodowych szeregów socyjalistycznych.

Ob. L. Waryński po rosyjsku opowiada historję związków pomiędzy polskimi i rosyjskimi rewolucjonistami— i przekonanie swoje o stałości tego związku na przyszłość wyraża.

Obywatel Żukowski od swego i od grupy rosyjskich socyjalistów „Czornyj Perediel“ imienia wyraża nadzieję i ufność w związek socyjalistów polskich i rosyjskich.

Publiczność z widocznem zajęciem śledziła za przebiegiem zebrania. Wybitniejsze ustępy mów wypowiedzianych po francuzku przyjinowała szczeremi oklaskami.

Przed końcem zebrania inicjatorowie meetingu wnieśli następującą rezolucję.

«Zważywszy,

1) «że ruchy rewolucyjne w Polsce rozpoczynane były dotychczas zawsze przez klasy uprzywilejowane, a udział

w nich ludu zawsze był biernym, gdyż brano pod uwagę tylko interesy uprzywilejowanych ;

2) «że rzeczywiste wyzwolenie ludu może być tylko oparte na prawach równości, które wymagają zupełnej zmiany społecznego porządku ;

«Zważywszy,

3) «że wszelkie ruchy polityczne powinny być pod ruchy ekonomiczne podporządkowane,

4) «że wyzwolenie pracy może być tylko dziełem pracujących,

«Zebranie-meeting, zwołane 29 Listopada w «Brasserie Schiess» w Genewie z powodu 50-letniej rocznicy rewolucyi polskiej 30 roku,

«Uznaje za niezbędną międzynarodową łączność wszystkich ludów, jako jedyne go środka wyzwolenia polskiego ludu równocześnie ze wszystkimi ludami od ekonomicznego, politycznego i narodowościowego ucisku.

«W odpowiedzi na listy nadesłane przez socyjalistów polskich z pod zaboru cara, meeting przesyła im słowa sympaty i solidarności».

Rezolucya ta na wniosek prezydenta jednomyślnie przez aklamacyję przyjętą została.

Wreszcie o północy ob. Becker w kilku słowach podziękował publiczności za jej współudział i zamknął zebranie.

II.

TELEGRAMY I LISTY NADESLANE NA ZEBRANIE.

Kochani Bracia!

Dowiedzieliśmy się, iż zamierzacie z powodu 50 letniej rocznicy powstania 30 roku urządzać w dzień 29 Listopada obchód międzynarodowy, który będzie miał na celu przekonać ludzi uczciwych, że za zbrodnie, popełnione przez rząd i klasy uprzywilejowane jednego narodu nad drugim—ludy nie czują ku sobie nienawiści, ani nawet niechęci, i czuć takowej nie mają najmniejszego powodu, a co większa, nie leży to w ich interesie. Uznając to w zupełności, przyłączamy się do waszego obchodu, choć przestrzenią dalecy, ale bliscy wspólnością uczuć i celem dążeń. Powyższą zasadę solidarności ludów przeczuli już demokraci polscy z 30 roku, wypisali na swym sztandarze hasło: „Za waszą i naszą wolność“. Tak wyrekli ludzie, z pochodzenia należący do klasy wyzyskującej mieszczańsko-szlacheckiej; pomimo to, wszakże nie podobna zarzucić im, iż nie kochali ludu, z którego krwi powstał, a z pracy żył, i że nie pragnęli jego dobra,—upatrywali go tylko tam, gdzie go nie było. Jakkolwiek zasadniczo różnimy się od nich w przekonaniach naszych, nie możemy im jednak odmówić uznania za to, iż oni pierwsi u nas w Polsce ogłosili zasadę braterstwa ludów. Ona jedna obudza w nas ku demokratom z 30 r. sympatyją, i ona jedynie nie pozwala nam o tych ludziach zapomnieć. Albowiem idea ich—polityczne wskrzeszenie

Polski, jako państwa republikańskiego — nie może być naszą dla tej przyczyny, iż w razie jej urzeczywistnienia lud polski nie doznał by ulgi, i wolny rzekomo robotnik polski był by po dawnemu wyzyskiwany przez polskiego kapitalistę w wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej. My zaś wierzymy mocno, że jedynie tylko gruntowna zmiana obecnego ustroju (a właściwie, rozstroju) ekonomiczno-społecznego na ustroj socjalistyczny zdola zupełnie wyzwolić nasz lud; wierzymy, iż wtedy tylko zniknie wszelkie wyzyskiwanie, bądź jednej jednostki przez drugą, bądź ludu przez rząd, czy to własny (narodowy), czy też obcy. Opieramy się dalej na następującem rozumowaniu: ponieważ urządzenia ekonomiczno-społeczne w kraju naszym powstawały w warunkach bardzo zbliżonych do tych, w których zostawały inne narody europejskie, a częstokroć ze wzorów zapożyczonych u tych ostatnich; ponieważ u podstaw uspołecznienia naszego legła ta sama, co i u nich — oświata starego Rzymu, a wiele urządzeń Państwa Rzymskiego przejęliśmy prawie żywcem zarówno z innemi narodami (stosunki kościelne, prawo posiadania ziemi na własność przez jednostkę, prawo regulujące stosunki pomiędzy członkami rodziny i t. d.); ponieważ dzisiejszy nasz ustrój ekonomiczny różni się od tegoż w innych krajach tylko co do stopnia, nigdy zaś co do istoty (jest tak samo kapitalistyczny), — a zatem robotnicy polscy, bądź fabryczni, bądź rolni, bądź utrzymujący się z pracy umysłowej — słowem wszyscy mają stanąć do walki z tym samym nieprzyjacielem, co i ich bracia w innych krajach, mają występować przeciwko temu samemu rozstrojowi ekonomicznemu, społecznemu i politycznemu. Skoro tak jest, to w dobrze zrozumianym interesie wszystkich robotników, czyli ludów, a więc i naszego, leży: iść razem, ująwszy się za ręce, na spotkanie wroga. Interes wspólny łączy pracujące rzesze wszystkich narodowości, interes wspólny wymaga wspólnych usiłowań i wzajemnego wspierania się — ażebyśmy dójść mogli do wspólnego nam wszystkim celu: przemiany obecnego bezrządu i bezprawia na porządek gromadzki (socjalistyczny). Podaje-

my zatem Wam dłoń naszą szczerze i po bratersku, bracia socyjaliści, do jakiegokolwiek należycie narodo-
wości, a więc i wam, najbliższym sąsiadom naszym, so-
cyjaliści ruscy, rosyjscy i niemieccy. Nie czujemy do
was nienawiści, jaką pałają ku sobie i nasi, i wasi wy-
zyskiwacze, żadne uczucie wspólne nie wiąże ich z nami,
podczas gdy z wami — wszystkie; idźmy razem zgodnie
i wytrwale, a wspólnem usiłowaniem obalemy z łatwoś-
cią te instytucje, które zarówno gniołą i nas i was.
Precz więc z nienawiścią! Niech żyje miłość i równość!
Niech żyje wolność, braterstwo i jedność ludów! — Niech
przepadną wyzyskiwacze, rządy i próżniacy! — Na pohy-
bel im!

Kółko Socyjalistów Polskich
z pod zaboru Moskiewskiego.

Listopad 1880 r.

Warszawa, Listopad 1880 r.

Bracia!

Wiek XIX w historii świata ważną odegrał rolę i
dlatego też będzie pamiętnym na długo. Powynajdywali
sposoby załatwiające pracę ludzką, lecz nikt nie pomy-
ślał nad tem, aby wynaleźć sposób, za pomocą którego
można by zapobiedz coraz bardziej szerzącej się nędzy
wśród ludu. I nie dziw. Nikt się nie znalazł jedynie
dlatego, że wiedział, że biedny to właśnie ofiara, którą
można w rozmaity sposób wyzyskiwać. Otóż, bracia!
nadszedł czas w którym znaleźli się właśnie wśród tych
biednych wyzyskiwanych tacy, którzy zaczynają upomi-
nać się o swoje prawa. Znaleźli się tacy, którzy, w imię
pracujących i wyzyskiwanych, ponieśli sztandar buntu
przeciwko możnym próżniakom. Cześć tym, którzy
wspólnie z nami walczą przeciw grupie wyzyskiwaczy.
Cześć Nobilingom, Hoedlom, Sołowiewom, Dąbrowskim,
którzy ponieśli śmierć dla dobra pracujących i wyzyski-
wanych ludzi.

Zbliża się, bracia nasi, rocznica jednego z nieszczęśliwych ruchów w Polsce, w którym sprawa ludu zgubioną została przez egoizm klasy panującej.

Dziś zrozumieliliśmy, że tylko o własnych siłach lud może dojść do zamierzonego celu. Wiemy, że wspólnym ruchem wszystkich nas pracujących i wyzyskiwanych wydobędziem się z pod panowania możnych.

Bracia! jesteśmy w gorszym od innych położeniu. Nie zapomnieliśmy jeszcze o tem, że jesteśmy polakami. Lecz, niestety! Cóż z tego, kiedy musimy ulegać carowi, któremu się zdaje, że knuty i Sybir pozwolą bez obawy ciągnąć zyski z naszej biednej Polski.

Otoż, bracia nasi, myślemy i nad tem, aby wydobyć się z pod panowania tego niepożądanego pana. Lecz nie idzie nam tylko o to, abyśmy się wydobyli z pod rządów obcych, ale w ogóle my, massy wyzyskiwane i pracujące, nie chcemy, aby ktokolwiek bądź nami rządził. Otoż, bracia nasi, my dziś także gotujemy się do walki przeciw wrogom naszym, nietylko jednemu, ale dwóm, rządowi i kapitałowi. Chcieliśmy wspólnie z wami dolożyć starań do urzeczywistnienia wspólnej naszej sprawy. Powinniśmy iść ręką w rękę z każdym, czy rossyjaninem, czy francuzem, czy niemcem, wzajemnie ufać i dopomagać; powinna być u nas jedna myśl, jedno tchnienie, powinien bić jeden puls, jedno serce, a dojdziem do celu, którego hasłem — Równość i Niezależność. Niechaj runą pod stopy nasze herby, ordery i tytuły, któremi tak szczerze obdarzeni są nasi ciemiężcy, jedynie za to, że biednych wyzyskują. Bierzmy się do dzieła, bo czas ucieka, a z każdym dniem przybywa coraz więcej nędzarzy.

Przyjmijcie, Bracia, ten adres, choć może nie bardzo treściwy, ale dający do zrozumienia, że tak samo my, jak i wy, pragniemy iść z każdym, który pojmuje, co to jest niedola w pracy.

Robotnicy polscy pod panowaniem Cara.

Warszawa, Listopad 1880 r.

Historycja etycznego rozwoju jest poczęści niejako obbi-
ciem, odzwierciadleniem rosnącego uczucia wzajemnej
pomocy, uczucia solidarności obok upadającej walki o
byt, walki nie z przyrodą, która zostanie na wieki, al-
bowiem tu opiera się zamiana materji pomiędzy naturą
a człowiekiem, na niej polega przystosowanie się do
stosunków zewnętrznych, co jest właśnie życiem, — ale
walki pomiędzy ludźmi dla zdobycia, dla wydarcia przez
jednych drugim czy to darów natury, czy wytworzonych
pracą biogactw*).

Jeżeli w przedhistorycznej epoce, narechowanej zupeł-
nym brakiem uspołecznienia, w której stosunki ludzkie
sprowadzają się do czysto zwierzęcych, walka o byt a
priori może być konstатовaną; jeżeli dalej w najniżej ukon-
styto wanych społeczeństwach, gdzie już występują zawiązki
rodziny, gdzie tworzą się pewne, odpowiednie obyczajow-
emu i umysłowemu rozwinięciu, prawa moralne, walka
ta ujawia się z całą siłą, jakkolwiek już nie pomiędzy
jednostkami, a ich grupami, jakimi są rodziny; jeżeli w
patriarchalnem społeczeństwie walka ta pozostaje niejako
zasadą, istnieje pomiędzy grupami, agregatami rodzin;
jeżeli dalej posuwając się, walka o byt w wyżej zakreś-
lonem znaczeniu zostaje w zasadzie potępioną przez
chrystyjanizm, głoszący równość i braterstwo za nagro-
dę nieba—reasumując wszystko, — jeżeli widzimy zanika-
jącą powoli walkę jednostek z jednostkami, następnie wal-
kę grup**), ustępującą miejsce walce coraz większych
grup, i ostatecznie walkę narodów, jest to niczem innem
jak zarodkiem zupełnej transformacyi w etycznym roz-
woju, jak podstawą nowego ukształtowania się etycz-
nych pojęć, w których walka pomiędzy osobnikami, czy
to ich aglomeratami, runie przed połączoną, zbiorową

*) Wszędzie dalej należy rozumieć walkę o byt w tem znaczeniu.

**) Nie mówimy tu o zawsze istniejącym pomiędzy jednostkami
antagonizmie, ale o wywalczaniu sobie zbiorowo praw do bytu,
w którym przystosowanie mogło by być najzupełniejszem, najodpo-
wiedniejszym.

walką wszystkich o byt, runie przed rosnącą wzajemną pomocą, potęgującą się solidarnością.

Ludy nie mogły dojść do innego przekonania, jak tylko, że drogą wzajemnego zsolidaryzowania wytworzą najodpowiedniejsze warunki należytego wszechstronnego (ekonomicznego, społecznego i politycznego) się ustosunkowania.

Dzisiejsze wasze międzynarodowe zgromadzenie niech służy za początek do jawnej spójni, do jawnego sojuszu, chociaż części polskich socjalistów (za wszystkich nie mamy prawa decydować) z wszystkimi socjalistami, na gruncie którego (sojuszu) powinny powstać jak najściślejsze stosunki.

29 Listopada 30 roku, to pomnik demokratom naszym, którzy wyrzekli: «za waszą i naszą wolność», którzy ludowi byli oddani, chociaż, nie znając, nie wskazali mu dróg do rzeczywistego wyzwolenia.

To wieczna plama, to żalobny pomnik z drugiej strony wyrzutom naszego społeczeństwa: M. Haukem, S. Potockim, J. Blumerem i innym poległym za wierność carowi.

Oddajmy tych ostatnich zapomnieniu, jeżeli rząd carski chciał nam na zawsze pozostawić niezagojoną ranę, chciał nam ją jątrzyć bezmyślnym, lwami strzeżonym, posągiem; o pierwszych pamiętajmy, jako o zwiastunach u nas braterstwa.

50-letni przedział między nami a rokiem 30-ym daje nam możliwość obiektywnego wejrzenia na cele i działalność naszych przodków, demokratów, daje nam możliwość bezstronnego konstataowania ich zasad, które stykały się z naszymi na granicach głoszonego przez nich i przez nas braterstwa i, rozchodząc się coraz więcej, dzielą się niezmiernymi przestrzeniami w kwestiach ekonomiczno-społecznych.

Kardynalna różnica warunków spowodowana półwiekowym pochodem naszego narodu, znajdującego się wtedy w zupełnie odmiennym od obecnego stadium rozwoju, chociaż w krótko mającego uleść procesowi exuwiacyi w skutek nawianego zachodnio-europejską cywiliza-

cyją na urodzajny ku temu grunt kapitalizmu, ta zmiana (warunków) właśnie wytworzyła nowe idee u nas uosobnione.

Dzień dzisiejszy daje nam możliwość zaznaczenia w zarysie naszych dążeń, a tem samem, pośrednio — stanowiska naszego pomiędzy innemi prądami.

Celem naszym ekonomiczne, społeczne i polityczne wyzwolenie, osiągnięte na drodze świadomej przeszłości, teraźniejszości i przyszłości rewolucyi socyalnej; wyzwolenie jednoczesne pod temi trzema względami, oparte na wszechnarodowem współdziałaniu, na międzynarodowej solidarności.

W chwili, kiedy połączą się braterskie wasze dłonie, my tu uściśniemy pracujących w pocie czoła na kęs chleba, wierzących, że w nich spoczywa energija, potęgująca się międzynarodowym związkiem.

Temi kilkoma słowy uczestniczymy pomiędzy wami, wyciągamy dłoń braciom naszym, walczącym w imię tych samych, co i my, celów, ufni, że w zwartych postępując szeregach zgotujemy ruinę walce o byt, jako podwalinie wszelkiego wyzyskiwania, na gruzach której (walki) wyrośnie wcielona w społeczny organizm wzajemna pomoc obok prawdy i sprawiedliwości.

29 Listopada 1880 r.

Kółko Socyalistów Polskich z Kongresówki.

Kochani bracia, którzy pracujecie w sprawie socyalnej!

Chciałem wam przywieść na pamięć, że od początku świata przeszło tyle wojen, tyle rewolucyj i wszelkiego rodzaju powstań, a jednak żadna wojna, ani żadna rewolucya nie dobrego nie zrobiła dla nas, biednych ludzi, pracujących ciężko w pocie czoła na siebie i na naszych uciemnionych. Otoż, jakem powiedział powyżej, że przy każdej wojnie tracili ogromne masy ludzi pod gradem kul nasi dostojnicy, którzy stali na czele, a jednak nie

bacząc, że na jedną minutę tysiące padało ludzkich głów, szło im tylko, aby przy naszych siłach zdobyć sobie tytuł książęcy albo hrabski, albo stopień genralski lub pułkownicki, albo order, albo gwiazdy, i mieli to sobie za wielki zaszczyt, a co najwięcej, aby porwać władzę w ręce swoje, dla biednego zaś ludu nic dobrego nie zrobili. Otóż i u nas w Polsce w roku 30 tak samo odbyła się rewolucyjna, też padło nie mało ofiar, i nie nie zrobili, ani też dla siebie, ani dla nas. — Bracia kochani! jako poznawszy nasz własny interes, że już nie możemy ni na kogo liczyć, jak tylko sami na siebie, powinniśmy szczerze przystąpić do dzieła naszego i nie powinniśmy dać wyzyskiwać naszych sił, ani naszej pracy, a powinniśmy nasze własne siły obrócić na nasz własny interes.

Otóż, bracia kochani, którzy pracujecie w sprawie socyjnalnej, czy to Rossyjanie, czy to Francuzi, czy to Niemcy, czyli wszelkiego stanu narodowości! a za tem powinniśmy my swoje siły łączyć w jedną całość, powinniśmy sobie iść ręką w rękę, powinniśmy sobie ufać i dopomagać we wszystkich naszych potrzebach. Będziemy w ten czas w stanie zwalić jarzmo, które przygniata nas wszystkich, i zwalczyć swoich wrogów, tak zwanych: rząd i kapitalistów. Ci wrogowie znajdują się w każdym kraju, a więc i my powinniśmy znajdować się w każdym kraju. Otóż, jako my, polacy też pracujemy w sprawie socyjnalnej i nie mamy do was żadnej pretensyi, kochani Rossyjanie, Francuzi, Niemcy i wszelkie inne narodowości. Pracujmy więc razem wszyscy!

Otóż, dzięki naszym poprzednikom socyjalnemu, którzy poukładali tak znakomite dzieła i umieścili w swoich dziełach słowo prawdy i obok prawdy wystawili wszystkie podłości naszych uciemiężycieli; dzięki naszym agitatorom i wszelkiego stanu pracownikom w sprawie naszej, — jak się pokazuje, że już nasza sprawa stoi na dobrym fundamencie. Bądź co bądź, mamy nadzieję, że nasza sprawa nigdy nie upadnie.

A, wy, Panowie dygnitarze, którzy trzymacie w ręku swoim rząd teraźniejszy, tak zwani: królowie i cesarze, książęta i ministrowie, senatorowie, gubernatorzy i wszel-

kiego stanu naczelnicy, powiadacie, że, jeżeli by dostala się władza w ręce nasze, robotników, to byśmy nie potrafili się rządzić. Nie martwcie się o to! niech was o to głowa nie boli, czy my by potrafili się urządzić, czy nie. Jeżeli my potrafimy z pracy swojej utrzymywać siebie i was i, oprócz tego utrzymania, jeszcze ogromne posiadacie kapitały z pracy naszej, to bądźcie tego pewni, że potrafimy utrzymać rząd między sobą, ale rząd nie taki, jak wy dzisiaj utrzymujecie; przy waszym rządzie to tylko dla was dobrze. My nie chcemy takiego rządu. Precz z waszym rządem! My rządu chcemy ludowego. Kto daje fundusz na wszelkie utrzymania, ten powinien rządzić. My chcemy polepszenia bytu ludzkiego; my nie chcemy, żeby istniały fortece i wszelkiego rodzaju fortyfikacje, my nie chcemy, żeby istniały kule i karabiny i ostre miecze, okręta wojenne i wszelkiego rodzaju broje wasze, bo to wszystko pociąga ogromny koszt i między ludem sprawiacie w ten sposób biedę i nędzę, a tylko to dla was jest dobre, abyście się utrzymali na waszych tronach. My chcemy, żeby u nas pośród ludu pracującego w pocie czoła, żeby nie znajdowały się wdowy, sieroty i wszelkiego stanu opuszczeni ludzie, my chcemy, żeby każdy miał zapewniony doskonale swój byt. Jeżeli obrócim te wszystkie pieniądze, które wy używacie na fortece, na okręta wojenne, na utrzymanie waszych dworów i tylu żołnierzy i wszelkiego stanu urzędników, to z pewnością największą, że każdy z nas pracujący czy to fizycznie czy to umysłowo, aby tylko pracował uczciwie i na korzyść całego społeczeństwa ludzkiego, to z pewnością największą, że będzie każdy miał zabezpieczony byt swój i wszelkie potrzeby, co w życiu jest potrzebne człowiekowi. My nie chcemy karmić takich próżniaków, jak wy, i tyle wojska i jeszcze żebyście nami rządzili. My chcemy, żeby była uczciwość, sprawiedliwość, żeby każdy człowiek miał prawo i głos do wszystkiego, żeby były szkoły przystępne, żeby każdy człowiek posiadał edukację. My chcemy, żeby nasze dzieci młodoletnie nie były zmuszone pracować na was, próżniaków, ale my chcemy do lat przynajmniej

18, 19 a i do 20, żeby zajmowali się wszelkiego rodzaju nauką; my chcemy, żeby służących nie było na świecie, a żeby każdy pracował, jakem powiedział powyżej. My nie chcemy, żeby nasze niewiasty stawały się waszą ofiarą.—W ten czas to zobaczymy, czy potrafimy się rządzić, czy nie. A jak dziś wy powiadacie: «oni głupcy są, oni nie rozumieją, oni bez edukacyi»; a ktoż temu winien, jeśli nie wy? Podatki z nas ogromne bierzecie, a tak urządziliście się, że do szkół to tylko wy możecie swoich dzieci posyłać, wy—urzednicy wysokiego stopnia, wielkie posiadacze ziemi, fabrykanci, kupcy i wszelkiego rodzaju kapitaliści! a biedny lud pozostawiacie w ciemności i jeszcze szczyrcie się tem, że my głupcami jesteśmy! Hej! nie igrajcie sobie, bo jak się rozhula ocean ludu, to zburzy was za jedną minutę, że kamień na kamieniu nie pozostanie z waszych pałaców, ani wcale nie będziecie zdolni odszukać swoich beret, koron i tytułów!

Warszawa, Listopad 1880 r.

Robotnik Polski.

T e l e g r a m.

Rapperswyl 29 listopada.

Genewa ul. Lausanne, 49. Redakcja „Równości“.

Precz ze starą Polską, niech żyją organizacje robotnicze w kraju. Serdeczne pozdrowienia zebrany na meetingu.

Piekarski, Złotnicki, Padlewski,
Olimpia Lubbeck.

T e l e g r a m.

Bern 29 listopada.

Redakcja „Równości“ ul. Lausanne, 49. Genewa.

Obywatele! Witamy chorągiew wolności i równości wznoszącą się na ruinach przesądów społecznych, z okrzykiem: Niech żyje Internacyjonal! Niech żyje proletaryjat polski!
(podp.) Brzeziński, Truszkowski.

T e l e g r a m.

Jassy 29 listopada.

Brasserie Schiess, Gevray, Genève.

W dzień obchodu rocznicy, chociaż przestrzeń nas dzieli,
duchem jesteśmy z Wami.

W imieniu demokratów polskich
Radzionkowski.

FLAMANDZKA
SOCYJALISTYCZNA
PARTJA ROBOTNICZA
GANDAWA.

Gandawa 26 Listopada 1880,

Obywatele-Redaktorowie «Równości»!

Zbieracie się dla obchodu 50-cj rocznicy rewolucyi polskiej 1830 r. Jest to rocznica wielkiego i szlachetnego czynu, rocznica walki krwawej przeciwko obcemu uciskowi. Dobrze jest poświęcać się dla zasady; umierać za ojczyznę, jak w 1830 r.—była to rzecz wielka.

System kapitalizmu, który natrzasa się z granic, przekształcający dziś świat cały w jeden ogromny kraj, gdzie panują wyzyskiwanie i nędza, system ten nie ukazał się jeszcze robotnikom polskim w całej swej sile, w całej swej strasznej rzeczywistości. Tak, niezależność Polski,

mogła oznaczać dawniej dla nich, robotników polskich, wolność i szczęście. Dziś postać rzeczy się zmieniła. Ojczyzna robotników jest tam, gdzie sami oni będą panami, w państwie, w którym szczęście i spokój zapanują przy ich domowym ognisku, w którym żony ich rodziców będą mogły bez obawy o przyszłość potomstwa.

Chorągiew narodowa, ojczyzna... wszystko znikło w obec równości w nędzy, od której cierpią robotnicy całego świata, w obec jednakiego ducha wyzyskiwania, który wszystkich kapitalistów ożywia.

Walka wielka się gotuje. Polem tej walki—oba światy bojującymi jej—proletaryjusze, sztandarem—chorągiew czerwona.

Łączmy się pod tą chorągwią, niegdyś białą, jako symbol szlachetnych naszych usiłowań, a dziś — czerwoną od krwi nieszczęśliwych robotników.

Do pracy, obywatele! Do pracy! Biada ludowi, jeśli nie ma on świadomości swych praw, jeśli nie potrafi zarządzać swymi interesami. Biada robotnikom, jeśli duch rasy i narodowości ich rozdziela!

My pracujemy dla ludu naszego, my staramy się go wyswobodzić. Czyńcie to samo! Głoście robotnikom polskim, że poddani tyrana rosyjskiego również są nieszczęśliwi, jak oni, że proletaryjuszom belgijskim, francuzkim, angielskim, niemieckim i innym nie lepiej jest, jak im samym. Do pracy, obywatele! Wrogiem naszym—nie car, nie król, a kapitał. Ludzie pracujący, maso wyzyskiwana, zawładnijcie nim! zawładnijcie kapitałem.

Do pracy! oby wielki dzień zastał nas razem z tym mężnym i walecznym ludem polskim, który wykazał despotcie, co może wykazać naród nieliczny, gdy ożywia go duch sprawiedliwości, gdy walczy on za swą sprawę, za swą przyszłość, za wolność i szczęście swych rodzin.

Bracia polacy, w imieniu socjalistów belgijskich ściskamy dłonie wasze.

Za Partyję Socjalistyczną Belgijską
(podp.) E. Anseele.

Do naszych, na uroczystość rocznicy Polskiej
 Rewolucyi zebranych towarzyszków.

Towarzysze !

Niemiecka socyalna demokracja—międzynarodowa, co do istoty i działania, zajęta ciężką nieubłaganą walką ze wspólnym wrogiem wszystkich ludów, uciskiem państwowym i ekonomicznem wyzyskiwaniem, święci w duchu razem z wami rocznicę tego śmiałego powstania, obfitego w czyny poświęcenia i odwagi, powstania, którego sztandar bojownicy niepodległości polskiej ponieśli przeciwko wyniosłemu i nieludzkemu ciemnocy. Rocznicę tę święci ona z Wami, polscy bracia, tak jak z francuzkimi braćmi święciła dzień Komuny Paryzkiej, tak jak święcić ona będzie wszelką walkę z ciemnocy ludów. Ideały bojowników 1830 roku mogły być od naszych odmienne, ale i oni walczyli za wolność. Wielka cześć ich pamięci, i oby ich wielkie czyny natchnąć nas mogły do nienastanej walki z odwiecznym wrogiem ludzkości, przywilejem, uciskiem i tyranją we wszelkich postaciach.

Dziś walka za wolność ludów na inne weszła tory. Nie o walkę pomiędzy krajami chodzi ludom, które doszły do zrozumienia swych własnych interesów. Rozwinięta świadomość ludu nie w narodowych powstaniach szuka tajemniczego środka przeciwko uciskowi i nędzy; wszystkie jego nadzieje, życzenia, dążenia, usiłowania i ofiary skierowane są ku społecznemu wyzwoleniu. Tylko socyalne wyzwolenie będzie prawdziwym wyzwoleniem, —socyalna rewolucja wyzwoli ludy ekonomicznie, i państwowo, a tem samem roztrzygnie kwestyję niepodległości narodowej, za którą radośnie ginęli ci szlachetni, których pamięć dzisiaj święcimy. W socyalistycznym społeczeństwie niema zarówno narodowościowego, jak i ekonomicznego ucisku. Wszystkie ludy, czy będą one wielkie, czy małe, czy nosić będą historyczne imiona, czy też wstępować dopiero będą na arenę historyi, wszystkie będą mogły swobodnie rozwijać swoje zdolności i swe siły w pokoju i zgodzie braterskiej, współzawodnicząc ze sobą, żaden naród, żaden język nie będzie uciskał lub

poniżej inne; wszystkie równe będą pomiędzy sobą. I jak dziś socjalizm polski zajmuje w międzynarodowej socjalistycznej rodzinie równoprawne stanowisko, tak i w przyszłości, mężny, niezależność miłujący, lud Polski wejdzie wolny i równy do wolnego związku ludów.

Z tą myślą do okrzyku naszego: «Niech żyje młody rozkwitający socjalizm polski», dołączamy drugi: «Niech żyje socjalizm międzynarodowy, wybawca ludzkości».

Braterskie pozdrowienie i uściśnienie dłoni.

Pozakrajowe biuro komunikacyjne.

Walther.

C. Derossi.

SOCYJALISTYCZNA
PARTYJA ROBOTNIKÓW
NIEMIEC.

Zurich 27 Listopada 1880 r.

Paryż 27 Listopada 1880.

Towarzysze socjaliści!

Nie jestem w stanie być pośród was dnia 29 Listopada, ale myślą i uczuciem witam wasze zebranie, wyrażnie głoszące zasady międzynarodowego robotniczego socjalizmu.

Pięć lat temu, w ten sam dzień na zebraniu waszych rodaków powiedziałem, że «międzynarodowy socjalizm nie jest wyrzeczeniem się historii», owszem jest «produktem i wyrazem poprzednich dziejów», powiedziałem, że my socjaliści możemy zatem czcić szczerze waszych poprzedników, bojowników narodowej niepodległości, swobody myśli, praw politycznych, chociaż wiemy, że dziś wszystkie te narodowe polityczne kwestyje, kwestyje kultury zbladły i musiały zbladnąć w obec *jednej* groźnej kwestyi praw robotnika, że wszystkie dawniejsze sztandary muszą uchylić się przed *jednym* sztandarem,

sztandarem czerwonym proletaryjatu wszystkich krajów, przed rewolucyją socyjalnej sztandarem.

Wtedy to z radością usłyszałem z ust człowieka*), który był jednym z najznakomitszych dowódców i w ostatnim powstaniu polskim, i w Komunie Paryzkiej, słowa, że «dziś polski emigrant, który nie przejął się współczuciem dla pracującej klasy i nie zeznał, że sprawa tej klasy jest jego sprawą, jest przestępcą w obecnym swego narodu». «Socyjalno-demokratyczny sztandar», rzekł wtedy wasz sławny przedstawiciel, «jest prawdziwym sztandarem naszej drogiej ojczyzny».

W imię tych powszechnych międzynarodowych zasad socyjalistycznej walki, w imię tego wspólnego sztandaru teraz po 5-ciu latach znów witam polaków socyjalistów, którzy pomimo gniewu rutynistów i ludzi kruszącej się tradycji, nie strasząc się swym czasowem odosobnieniem nawet od swych rodaków, mocno trzymają sztandar międzynarodowego związku proletaryjatu przekonani, że to jest *jedyny* sztandar, pod którym można walczyć za lepszą przyszłość ludów.

Wraz ze wszystkimi stronnikami socyjalnej rewolucyjy wszystkich narodów witam was! Jakkolwiek nieliczni, możecie sobie jednak powiedzieć, żeście wy *jedyni* dziś przedstawiciele interesów polskiego narodu, wciągniętego wraz z drugimi narodami w fatalną historyczną walkę pracy z kapitałem: wyście *jedyni* prawdziwi następcy tych ojców i dziadów, którzy wraz z Kościuszką i pod Grochowem za niepodległość swej narodowości walczyli, lecz którzy, gdyby teraz zmarli, zapomnieliby napewno o wszelkich tradycjach narodowych waśni i stanęli by w szeregi bojowników międzynarodowej socyjalnej rewolucyjy.

*) Jest nim obywatel Walery Wróblewski, dzielny partyzant 63 roku, — następnie generał Komuny, który zdołał ująć szponom wersalskich siepaczy — dziś wygnaniec z Polski i Francji, jeden z najwaleczniejszych obrońców naszej sprawy. (Przyp. Red.)

Poselam serdeczne pozdrowienie redakcyi «Równości», polskim towarzyszom, którzy przystali do wszechświatowego bractwa solidarnych robotników, walczących przeciw wszelkim siłom starego świata.

Piotr Ławrow.

Do socyjalistów Polaków zebranych na meeting w Genewie.

Towarzysze!

Internacyjoniści włoscy na wygnaniu, w Lugano, nie mogąc uczestniczyć w meetingu, zwołanym na *pamiętkę 50 letniej rocznicy rewolucyi polskiej 1830 roku*, przesyłają wam najserdeczniejsze bratnie pozdrowienie i winszą sobie, że wraz z proletaryjatem polskim zrozumieli, że okrzyk: «Niech żyje Internacyjonał» jest więcej daleko rewolucyjnym, niż okrzyk: «Niech żyje Polska».

Tak, towarzysze Polacy. Jedynym celem proletaryjuszów całego świata jest wyzwolenie ekonomiczne, bez którego wszelka swoboda niemożliwa, wyzwolenie, do którego dojść możemy za pomocą jedynego tylko środka, *Rewolucyi Socyjalnej*, niszcząc wszystkie urządzenia obecne, by na ich miejscu dwa tylko wytworzyć: Wolność z Anarchiją, Równość z Komunizmem.

Towarzysze Polacy!

Dziś w dzień 50-ej rocznicy Rewolucyi Polskiej pomyślimy też i o nieszczęśliwych, poległych za wolność, pomyślimy o męczennikach, poległych w Syberyi, o bohaterach, co wstępują na rusztowanie z okrzykiem: «Niech żyje ludzkość!». Ogłaszając się za solidarnych z temi wzniosłemi i wspaniałami sercami, połączmy się razem, by je pomścić i, wraz z naszym wyzwoleniem, wywalczyć wyzwolenie całej ludzkości.

Niech żyje Internacyjonał!

Niech żyje Rewolucya Socyjalna!

Lugano, 26 Listopada 1880 r.

Matteuci Horido, Egisto Marzoli,
Gaetano Grassi, Carlo Casiero.

Do Rewolucjonistów polskich.

Grupa „Akcyi Socyjalno-rewolucyjnej” w Lyonie sercem jest z Wami na Waszym meetingu 29 Listopada. Właśnie przypominając klęski i męczenników, rewolucyjniści wszystkich krajów rozumieją konieczność usunięcia raz na zawsze walki narodów z narodami, by połączyć w jeden związek wszystkich niewolników kapitalistycznej burżuazji i za pomocą ostatecznej rewolucyi zapewnić panowanie sprawiedliwości.

Powinniśmy też przygotowywać się do walk klas i postawić sobie za cel zniszczenie burżuazji.

Do pracy więc, aby chorągiew czerwona zaprowadziła na koniec proletaryuszów do zwycięstwa, do zemsty za poległych i dla zapewnienia na zawsze wolności i równości.

Z rozporządzenia i w imieniu Grupy „Akcyi socyjalno-rewolucyjnej w Lyonie”.

sekretarz posiedzenia
(podp.) J. Bernard.

Marsylja 28 Listopada 1880 r.

Do naszych braci zebranych na obchód pięćdziesięcioletniej rocznicy Rewolucyi Polskiej 1830 r.

Obywateli,

Cieszymy się z Waszego święta, gdyż tak powinny postępować ludy; powinny przypominać sobie walki wyprowadane uciskowi despotyzmu i wyzyskiwania, gdyż jeden połączony z drugim.

W imieniu grupy „studjów i czynności socyjalistycznych” — pozdrawiam Was. W imieniu zasady międzynarodowej wyciągam do Was rękę na zupełne wykorzenienie tyranii, którą zastąpi równość harmonijna, podążająca ku postępowi.

Niech żyje rewolucya!

Nie mogąc być razem z Wami dla uczczenia tej sławnej rocznicy, przesyłam Wam w imieniu grupy uczu-

cia braterstwa i wnoszę toast za przyszłą *Rewolucyję*, która uwolni raz na zawsze od tych potworów ludzkości.

Niech żyje Ludzkość!

Za grupę studyjów czynności socyalistycznych

(podp.) Leon Pillet

Sekretarz Grupy „Action Sociale“
(Czynności socyalistycznych).

Bern 29 Listopada 1880 r.

Z radością odczytaliśmy wasze wzniosłe zaproszenie na obchód rewolucyi, która przed 50 laty wybuchła i żałujemy tylko, że nie jesteśmy w stanie przysłać wam delegata, któryby ustnie wypowiedział wam słowa naszej sympatyi dla waszej uroczystości.

We wszystkich walkach nowoczesnych, w których uciskany lud podnosił się przeciwko ciemności, by otworzyć drogę dla idei wolności, równości i braterstwa, synowie Polski przyjmowali zawsze liczny i wybitny udział.

Teraz reakcyja wszędzie podnosi swą głowę dumniej, niż kiedykolwiek, i coraz bardziej stara się zaciskać więzy, na lud nałożone; ale za to idea wyzolenia ludzkości coraz potężniejszy znajduje odgłos w sercach proletaryjuszów wszystkich krajów, a zaciekłość, wzbudzona przez coraz to nowe obelgi, coraz nową hańbą, wyrządzaną ludowi, coraz więcej werbuje bojowników dla armii socyalnej rewolucyi.

Odezwa wasza dowodzi, że zrozumieliście całkowicie tę ideę i że, jak niegdyś szliście za niezależność Polski, tak teraz pójdziecie do walki na śmierć za niezależność całej ludzkości, za równouprawnienie wszystkich, co ludz-

ką naszą postać. Oby jaknajrychlej wybiła godzina wyzwolenia proletaryjatu!

Niech żyje Internacyjonal!

Niech żyje socyjalna rewolucya!

Z polecenia «Centralnego punktu Socyjalno-rewolucyjnych grup Szwajcaryi»,

Hemel.

Te l e g r a m.

Paryż 29 Listopada 1880 r.

Genewa. Redakcyja Równości.

Socyjaliści rosyjscy mieszkający w Paryżu przesyłają z powodu rocznicy 29 Listopada swe braterskie pozdrowienie socyjalistom Polskim z Równości. Walki między narodami należą do przeszłości — robotnicy socyjaliści wszystkich krajów są solidarni w wielkiej dzisiejszej walce, która do rewolucyi socyjalnej doprowadzić winna.

« Bracia! Pozdrowienie Wam.

Ławrow, Plechanow, z Czornego Peredielu,

Mikhaïł*) z «Marseillaise» i 22 podpisy.

Zuerich 26 Listopada 1880 r.

Obywatele!

Serdeczne dzięki za wasze przyjacielskie zaproszenie na obchód pięćdziesięcioletniej rocznicy powstania męskiego narodu polskiego oraz za wyrazy waszych uczuć braterskich. Nie możemy niestety brać udziału w tym obchodzie przez delegata, gdyż walka przeciwko niemiec-

*) Pseudonim jednego z rosyjskich towarzyszy. (Przyp. Red.)

kiej reakcyi pochłania wszystkie nasze siły i wszystkie nasze środki. Ale myślą jesteśmy razem z wami na krwawych polach Warszawy i Ostrołęki, gdzie bracia polscy krew swą serdeczną przelewali w walce za najwyższe dobro, razem z wami wspominamy wszystkie krwawe walki, w których proletaryjusze walczyli za wyzwolenie ludzkości i razem z wami pokładamy nadzieję na niedaleki dzień wyzwolenia ludzkości od więzów despotyzmu pod wszelką postacią.

Zaprawdę, niech stanie się tak jak wy w waszem zaproszeniu mówicie. Kiedy sygnał wojenny znówu proletaryjat do walki powoła, wtedy spadną wszelkie szranki, które narody od siebie dzieliły i zgodnie walczyć będą ludy w swej walce koło drzewa wolności. Wtedy zwyciężą one.

Niech żyje międzynarodowa sprawa proletaryjatu!

Braterskie pozdrowienie i uściśnienie dłoni
Komitet niemieckich socyjalistów w Zurychu
Leonhard Tauscher, Joh. Kappes,
J. Nowotny.

Zuerych 28 Listopada 1880 r.

Redakcyi «Równości» w Genewie.

Uznajemy się za solidarnych z polskimi socyjalistami w wspólnej walce, prowadzonej przez uciśnionych z ciemiężcami.

I pomagamy wszystkim, którzy pracują dla wielkiej sprawy międzynarodowego wyzwolenia ludzkości.

Z tą myślą przyjmujemy udział w obchodzie pięćdziesięcioletniej rocznicy polskiego powstania.

W imieniu Międzynarodowego Stowarzyszenia
Robotników w Zurychu

Sekretarz Paul Mueller.

S-t Gallen 27 Listopada 1880 r.

Szanowni Towarzysze!

Wraz z najszczersem życzeniem znajdowania się wpo-
śród was w dniu dzisiejszym wypowiadamy wam z po-
wodu obchodu 50-letniej rocznicy rewolucyi polskiej 1830
roku, naszą zupełną sympatyję.

Oby dzień rewolucyi nie zadługo wstrząsnął całym
światem, oby wyzwolił on ciężko uciśniony proletaryjat
z więzów niewoli.

Socjalno-demokratyczne pozdrowienie i
uscisk dłoni przesyłamy.

W imieniu Socjalno-demokratycznego Stowarzyszenia
w S-t Gallen.

A. Doersam.

Szanowni bracia i towarzysze!

Przesyłamy wam wyrazy naszej najżywszej sympatyji
z powodu wzniesłego obchodu, który urządza na pa-
pamiątkę walk Polski za swobodę; przesyłamy wam
szczególniej dlatego, że opuszczacie grunt narodowości i
wstępujecie do szeregów socjalnej demokracji, by wspól-
nymi siłami zwalczyć i zwyciężyć wspólnego naszego
wroga.

W ten sposób potrafimy wyzwolić nie tylko Polskę, ale
całą uciśnioną i gnębianą ludzkość.

Niech żyje Polska!

Niech żyje międzynarodowość!

W imieniu Niemieckiego Robotniczego Stowarzyszenia
w Winterthur.

Komitet.

NIEMIECKIE
ROBOTNICZE STOWARZYSZENIE
WINTERTHUR

Winterthur 28 Listopada 1880.



Kochani przyjaciele!

Przyjmijcie niniejsze wyrazy naszej najserdeczniejszej sympatii dla obchodu 50-ej rocznicy powstania Polski przeciwko więzom niewolnictwa i ucisku. Czynimy to z najzupełniejszą świadomością istotnej solidarności, która złączyła jakby żelaznym węzłem nasze myśli, wrażenia i uczucia z waszemi. Nasze najgorętsze współczucie na dziś i na zawsze wam się należy, wam, co zawsze walczyliście za wolność uciśnionych praw ludzkości, wam, co krew waszą przelewaliście nie tylko w obronie interesów waszej nieszczęśliwej ojczyzny, ale i wszędzie, gdzie tylko ludzkość cierpiała w kajdanach niewoli i ucisku.

Towarzysze! W obec niesłychanej reakcyi, która olowianym cieniem spadła na ludzkość, walczącą za postęp, za wolność, za oświatę, jest dla nas nieodzownie koniecznem, byśmy wszystkie nasze moralne i fizyczne siły w jedno złączyli, byśmy przypominali sobie wzniosłe czyny naszych ojców, byśmy wreszcie w świadomości naszego wysokiego zadania, naszego wzniosłego celu — zdobycia najszlachetniejszych dla ludzkości darów — zaczerpnąć mogli na nowo odwagę i siłę moralną, która jedynie do celu doprowadzić nas może.

Z takimi myślami święcim, polscy bracia, waszą uroczystość. Wykażcie i dzisiaj, że wszyscy ludzie kiedyś do szczęścia i swobody powołani będą; przy tej sposobności dowiedźcie na nowo, że socyjalistyczne braterstwo wszystkich ludzi jest środkiem, który, jako świetny znak lepszej przyszłości, poprzedza nas w naszej drodze, prowadzi nas i zapowiada zwycięstwo.

Socyjalistyczne pozdrowienie i uściśnienie dłoni.
W imieniu „Fachowego Stowarzyszenia Introligatorów w Bernie.

Emil Schultz.

Bern 28 Listopada 1880 r.

Paryż, 27 Listopada 1880 r.

Obywatele!

Obchodzicie dzisiaj 50-letnią rocznicę wielkiego narodowego powstania z 1830 r., które świetnemi głoskami wyryte na kartach dziejowych. Naród szlachetny prowadził wtedy bohaterską rozpaczliwą walkę za swą narodową samodzielność i niezależność. W tej walce miał on za sobą sympatyje całej zachodniej Europy. Od tego czasu stosunki istotnej uległy zmianie—dokonanym został przewrót w poglądach ludu. Dzisiaj już nie o prowadzenie walk narodowościowych nam chodzi, nie o wywalczenie praw narodowościowych, ale o zdobycie obronną ręką praw pracującego ludu. Wyście to uznali, obywatele. Odważnie wystąpiliście do walki przeciwko łaniębnemu systematowi krzywdy społecznej, która nieznośnym ciężarem przygniata nasze barki. Dla tego też uważamy za swój obowiązek zapewnić Was z powodu dnia dzisiejszego o naszych braterskich sympatyjach.

Interesy klas pracujących we wszystkich krajach jednakie, wróg wspólny: jest nim kapitalizm, wyzyskiwanie człowieka przez człowieka. Międzynarodowa solidarność więc powstaje sama przez się. Dla tego też wyrażamy nadzieję, że polski proletaryjat wyszle także w Marcu 1880 r. swego przedstawiciela na powszechny socyjarno-rewolucyjny kongres w Londynie, by tam wspólnie z braćmi innych krajów odbyć radę wojenną nad pytaniem, w jaki sposób nacierać na wspólnego śmiertelnego wroga, i w jaki sposób najtaniej i najprędzej zwalczony i o-balony być może obecnie istniejący «porządek».

Naprzód, polscy bracia! Przygotujcie się do poważnej walki. Kiedy wybije godzina stanowcza, znajdziecie w nas wiernych i pewnych współbojowników.

Niech żyje rewolucja socyjalna!

Grupa socyjarno-rewolucyjna «Freiheit» w Paryżu

J. Ol.

Józ. Peukert.

Do meetingu w Genewie, zwołanego na pamiątkę
50-ej rocznicy Rewolucyi Polskiej 1830 r.

Obywatele !

Po pierwszym podziale kraju, polacy, opuszczając swą ojczyznę, przepływają Atlantyk, aby bronić wielkiej, wówczas powstającej republiki amerykańskiej. Kościuszko walczy obok Waszyngtona. W 1794 r., gdy Rewolucya Francuzka z trudnością stawia opór siłom Koalicji, sławne powstanie polskie wyswobadza ją. Polska traci swą niezależność, lecz rewolucya zostaje. Polacy zwyciężeni wstępują do armii «sankiulotów» i pomagają im przy burzeniu feudalnej Europy. Nakoniec w 1830 r., gdy cesarz Mikołaj i król Pruski zamierza doprowadzić do skutku swe plany, by nowym napadem na Francję, zrestaurować legitymistyczną monarchją, wówczas rewolucya polska, którą dziś święcicie, zastępuje im drogę. «Porządek zapanował w Warszawie».

Okrzyk : «Niech żyje Polska», który rozległ się wówczas w całej Europie zachodniej, nie był wyłącznie daniną sympatyj i podziwu dla bojowników patryjotycznych, brutalną siłą zgniecionych — okrzykiem tym witano naród, wszystkie powstania którego, — tak dla niego samego fatalne — zatrzymywały zawsze pochód kontr-rewolucji, naród, najlepsi synowie którego nie zaprzstawali nigdy wojny odpornej, walcząc wszędzie pod sztandarem rewolucyj ludowych. Z drugiej znów strony, podział Polski ukrzepił Święte-Przymierze, tę maskę hegemonii cara nad wszystkimi rządami Europy. Okrzyk więc «Niech żyje Polska!» mówił sam przez się: śmierć Świętemu Przymierz, śmierć despotyzmowi militarnemu Rossyi, Prus i Austrii, śmierć panowaniu mongolskiemu nad społeczeństwem nowożytnem.

Od 1830 r., gdy burżuazja we Francyi i Anglii ujęła mniej więcej władzę w swe ręce, ruch zaczął się ujawniać wśród proletaryjatu. Od roku 1840 klasy posiadające w Anglii zmuszone już były uciekać się do po-

mocy siły zbrojnej, aby opierać się partyi chartystów, tej pierwszej bojowej organizacyi wśród klasy robotniczej. Wówczas w ostatnim zakątku niezależnej Polski, w Krakowie, wybuchła w 1846 r. pierwsza rewolucya polityczna, która ogłasza żądania socyalistyczne. Od tej chwili Polska zyskuje sobie wszelkie złudne sympatyje zabezpieczonej Europy.

W 1847 r. zbiera się potajemnie w Londynie pierwszy międzynarodowy kongres proletaryjatu, który wydaje *Manifest Komunistyczny*, zakończony nowem hasłem rewolucyjnem: «Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się». Polska miała na tym kongresie swych przedstawicieli, a do rezolucyj kongresu przystąpił sławny Lelewel i jego stronnicy na publicznym meetingu w Bruxelli.

W 1848 i 49 r. armije rewolucyjne niemieckie, romuńskie, węgierskie, włoskie — przepełnione były polakami, którzy odznaczali się, jako żołnierze i jako dowódcy. Chociaż prądy socyalistyczne tej epoki utopione zostały we krwi Czerwcowej, jednak rewolucya 1848 r. — nie trzeba o tem zapominać — ogarniając swym płomieniem prawie całą Europę, zrobiła z niej na chwilę jedną gminę i przygotowała w ten sposób grunt dla Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników. Powstanie polskie 1863 r., dając sposobność do wspólnego protestu robotników angielskich i francuzkich przeciw nadużyciom międzynarodowym ich rządów, było punktem wyjścia dla Internacyjonatu, założonego przy udziale wygnańców polskich. Nakoniec, wśród polskich wygnańców Komuna Paryzka znalazła swych prawdziwych obrońców, a po jej upadku w obec sądów wojennych w Wersalu wystarczyło być polakiem, aby zostać rozstrzelanym.

Polacy więc po za granicami kraju swego odegrali wielką rolę w walce za oswobodzenie proletaryjatu — oni byli głównie jej międzynarodowymi wojownikami.

Dziś, gdy walka ta rozwija się wśród samego ludu polskiego, niech ją podtrzymuje propaganda, prasa rewolucyjna, niech łączy się ona z usiłowaniami naszych

braci rosyjskich; będzie to jednym powodem więcej, aby powtórzyć dawny okrzyk: „Niech żyje Polska“!

Pozdrowienie i braterstwo!

Londyn 27 Listopada 1880.

(podpisano) Karl Marx, Fryderyk Engels,
Paweł Lafargue, F. Lessner.

Dawni członkowie Rady Głównej Stowarzyszenia
Międzynarodowego Robotników.

Bruksella 25 Listopada 1880.

Do Meetingu Socjalistów polskich w Genewie.

Bracia!

W imieniu redakcyi „Voix de l'Ouvrier“ (Głos robotnika) i Brukselskiej Federacyi Partyi Socjalistycznej Belgijskiej, posyłamy Wam nasze bratnie pozdrowienie.

Łączmy się bracia! Pracujmy a przyszłość do nas należeć będzie!

Niech żyje Polska! Niech żyje socjalizm międzynarodowy.

(podp.) L. Bertrand.

Redaktor „Voix de l'Ouvrier“.

Bruksella 27 Listopada 1880.

Do Meetingu rewolucjonistów polskich w Genewie.

Obywatela:

Wszyscy, bez różnicy kraju, walczymy z jednym i tem samem jarzmem kapitalizmu, wszyscy żądamy jednakich praw i dobijamy się zarówno wyswobodzenia i wyzwolenia. Zarówno jednak jesteśmy przekonani, iż rezultat poważny i trwały może być osiągniętym jedynie przez walkę międzynarodową. Dla tego też przyłączamy się

całem sercem do waszego meetingu, z powodu rocznicy walecznej rewolucyi polskiej 1830, zgniecionej niestety przez reakcyję. Spodziewamy się, że proletaryjusze tego kraju niezaprzestaną swych walk rewolucyjnych przeciwko tyranom i despotom, spodziewamy się, że wkrótce Polska uwolni się nie tylko od gniotącego jarzma Rosyi, ale i od wyzyskiwania proletaryjatu przez garstkę uprzywilejowanych próżniaków.

Z Wami i z rewolucyją socyjalną.

Za koło socyjalistycznej akcyi i propagandy
(podp.) Ph. Dubain.

Bruksella 26 Listopada 1880 r.

Do Redakcyi „Równości” w Genewie.

W imieniu redak. czasop. „Etudiant Socialiste” (Student Socyjalista), pierwszy numer którego wyszedł na świat w dniu wczorajszym, proszę Was załączyć wyrazy bratniej sympatyi dla wszystkich tych, którzy będą zebrani w poniedziałek w sali Schiess.

Z Wami w wielkiej sprawie wyzwolenia proletaryjatu
(podp.) A. Duverger.

Kochani obywatele i koledzy z „Równości”.

Mam w rękach list, który doszedł do redakcyi „La Revolution Sociale”, list zapraszający socyjalistów na Meeting, który z powodu rocznicy rewolucyi polskiej 1830 r. odbędzie się w Poniedziałek, 29 listopada w Genewie, w której jako wygnaniec z Komuny przebywałem od 1871 do 1880 r.

Chciałbym znajdować się pośród was w te święto, święto wszystkich rewolucjonistów Europy.

Grupa przyjaciół prosiła mię o przesłanie Wam bratniego pozdrowienia, i o zakomunikowanie tych słów kilku rewolucjonistom, którzy będą obecni na waszym bankiecie.

Sciskam dłonie wasze
F. Revilleon
Dziennikarz.

Paryż 27 Listopad 1880 r.

Przeszło 50 lat od chwili polskiego powstania 1830 r.

Pełni poświęcenia bezinteresowni bojownicy owego czasu podnieśli sztandar powstania w imię swobody politycznej i niepodległości Polski i w imię idei, która według ówczesnych pojęć o szczęściu ludowych mas decydować miała.

Czas ten minął; na miejsce idei politycznej równości zjawiała się idea równości ekonomicznej i my ją szerzymy w niezachwianej o jej potęgę wierze; wierzymy, że wcieleniem się swem w życie cierpiących mas idea ekonomicznej równości przyniesie tym masom zbawienie.

Jak wtedy tak i teraz postępowi bojownicy polskiego narodu nieśli idee czasu i walczyli oni w Komunie Paryskiej, walczą w kraju pośród socjalistów-rewolucjonistów w Rosyi; ale masa jeszcze nie utraciła starych swych ideałów i idea narodowościowa po dziś dzień jest silną w narodzie polskim.

Odrzuciliśmy ideję narodowości; zwycięstwo socjalizmu widzieliśmy w ścisłej łączności mas ludowych wszystkich narodowości; więcej wyjawiać zbytecznie.

Jakkolwiek tak pożądaną jest ta łączność, istnieją jednak okoliczności w znacznej mierze podtrzymujące żywotność idei separatyzmu narodowościowego, okoliczności dla usunięcia których socjalizm jest bezsilny przynajmniej na długo jeszcze. Ideje socjalistyczne wciela się do życia narodów prędzej nim zetrą się plemienne, narodowe różnice, odrębności fizyczne, różnice języka, histo-

ryi, tradycyi i t. p. stojące zbliżeniu się narodów na przeszkodzie.

Nie możemy ignorować tych zjawisk bez szkody dla socjalizmu.

Możliwem jest, że naród Polski, obezwładniony rozbiorem Polski przez trzy mocarstwa drapieżne, czujący swą niezdolność do ścisłego zbliżenia się z innemi narodowościami, czy to wskutek różnicy języka, czy też innych przyczyn, a nie rozbudzony jeszcze ewangeliją socjalizmu z tego letargicznego stanu, w który go zwątpienie w polepszenie jego losu pogrążyło, możliwem jest może, że polski precujący lud ma podstawę widzieć w swej narodowej odrębności choć jedno ilościowe powiększenie swych sił, zdolne podnieść go moralnie ze stanu rozpacz i zrobić go tym sposobem więcej zdolnym do przyjęcia socjalizmu, do przyjęcia przewrotu społecznego, dając mu pewność, że przewrót ten uda się istotnie.

Z trzech części Polski, część pod uciskiem i władzą rządu rosyjskiego cierpi najwięcej. Rząd rosyjski poniżył godność osobistą i pozbawił naród polski wszelkich praw, któremi się cieszył w czasach niezależności; rząd rosyjski *fizycznie*, dla swych interesów, wywołał antagonizm między polskim i rosyjskim narodem i Rosyję w taki stan pogrążył, że najjuńsze powodzenie socjalistycznej propagandy stało się niemożliwem.

Naturalnie więc, że w obec ostatecznego naszego celu zrealizowania socjalistycznych zasad w życiu cierpiących mas, ekonomicznego przewrotu — my t. j. Polacy z poń zaboru rosyjskiego i Rosyjanie powinniśmy za najbliższy swój cel uważać — usunięcie z drogi wspólnej naszej zawady — usunięcie rosyjskiego absolutyzmu, inaczej mówiąc powinniśmy dokonać przewrotu w znacznej części politycznego, by ekonomiczny przewrót dokonać.

Absolutyzm rosyjski zachwiany jest silnie. Niedalekim jest czas, kiedy po nim tylko wspomnienia zostaną, a zwycięstwa tego nie można przypisywać tylko rosyjskim terrorystom i rosyjskiemu narodowi. Rząd rosyjski zawsze obawiał się narodowościowych dążeń Polski, Kaukazu i bojażń ta osłabiała go.

Słowem, narodowościowe dążności, albo inaczej walka i dążności polityczne mają wagę o tyle tylko, o ile one szkodzą lub służą ekonomicznemu przewrotowi.

Jestem szczerze przekonany o tem, co mówię, chociaż omyłki są bardzo możebne. W dzień 50-letniej rocznicy polskiego powstania 30 roku chciałem wyjaśnić, drodzy towarzysze, mój stosunek do idei narodowej, która ożywiała bojowników całego szeregu polskich powstań.

Oby różnica poglądów na te kwestyje bynajmniej nie pierwszorzędną nie była powodem do rozdziału polskiej partyi socyalistycznej.

Nieuznawaliśmy narodowościowych dążeń w zasadzie, ale możemy i powinniśmy być pobłażliwi dla narodowościowej idei wtedy, kiedy uradzone jej złe strony łagodzą się powodzeniem socyalizmu a nawet ustępują przed chwilową korzyścią, którą idea ta przynosi.

Nie zwątpicie mam nadzieję, że gorąco i szczerze życząc sobie iść w naszej walce socyalistycznej z każdym, nie odróżniając Rosyjan od Polaków, francuzów od Niemców, słowem nie odróżniając narodowości.

Wyrazy pozdrowienia i braterstwa łączę.

L. Hartmann.

Londyn 26 listopad 1880 r.

Telegramm.

Zurich dnia 29 Listopada 1880 r.

Genewa, ulica Gevray, Sala Schiess, Meeting.

Wyrazy pozdrowienia i solidarności polskim braciom na obchodzie jubileuszowym. Przez równość do wolności, przez jedność do zwycięstwa. W imieniu tutejszych socyalistów rosyjskich.

Marius.

Drodzy towarzysze!

Z po za walki narodowej, heroicznie prowadzonej, tak długo niszczącej naród polski, wschodzi zorza nowego boju.

Proletaryjat polski garnie się pod czerwony sztandar, zaczyna rozumieć, że prawdziwej wolności dobieje się tylko w chwili rozwiązania wielkiej kwestyi socyalnej.

Nieście więc tę myśl, ideę społecznego przewrotu, we wszystkie zakątki waszej ojczyzny.

Towarzysze! Droga wasza nie łatwa; część waszego narodu znajduje się pod uciskiem jednego z najwięcej reakcyjnych rządów. Dzień, w którym naród rosyjski zrzuci z siebie hańbiące jarzmo, będzie dniem i waszego wyzwolenia. Dzień ten nie daleki. Niechaj więc idea społecznego przewrotu obleci waszą ojczyznę.

Niech żyje wolność!

Niech żyje polski proletaryjat!

W imieniu socyalistów rosyjskich,
mieszkających w Bernie.

Katarzyna Hamkrelidze.

Aleksander Chotinski.

Bern 29 Listopada 80.

Lauzanna 29 Listopada 1880.

Kochani bracia! Uczczenie dobrą pamięcią swych poprzedników, którzy w obronie swych praw i niepodległości zginęli, jest obowiązkiem, który solidarnością, z historyi wynikającą, łączy rewolucyjnych działaczy teraźniejszości z ludźmi przeszłości; w dzisiejszych działaczach obudza ona świadomość, że działają na gruncie, już nie raz oblanym krwią poprzednich pokoleń. Jeśli zadania tych ostatnich były jednostronne i nie sięgały aż do radykalnych zmian społecznych stosunków, to nie trze-

ba zapominać, że nie miały one przed sobą tych późniejszych wskazówek z życia Europejskich narodów, wskazówek z których my, współczesni, tak łatwo korzystać mogliśmy. Oni wytykali sobie drogę rewolucyjnych żądań omackiem, pociemku (dosyć przytoczyć rewolucję 30 roku we Francyi), podczas gdy nam przypadł w udziale godzien zazdrości los — iść po drodze, już przez innych utartej.

Wspomnijmy więc, towarzysze, dobrą pamięcią o tych, którzy głowami nałożyli w walce za wiecznie nową, wiecznie świeżą, wiecznie sprawiedliwą ideę wolności!

Ale, jeśli już żyjemy w pomyślniejszej dla sprawiedliwego określenia zadań rewolucyjnych epoce, to nie trzeba nam zapominać, że urzeczywistnienie ich wymaga i wielkich sił i wielkiej energii, wymaga walki nie tylko przeciw poruszonym interesom, lecz i przeciw historycznie naruszonym przesądom.

Dlatego solidarność rewolucyjnych sił narodów Rosyję zamieszkujących staje się codzienną koniecznością. Ta potrzeba solidarności była już zaświadczone i ukrzepiona w 1863 r. polską krwią na «Podluznem polu» w Kazaniu i rosyjską — pod Piaskową Skałą w Polsce*).

Niechaj dzisiejsze zebranie posłuży ostatecznem za twierdzeniem solidarności dążeń wszystkich przyjaciół socyjalfnej rewolucyi, jak w kraju, tak i po za krajem.

Serdeczne pozdrowienie!

S. Żemanów.

jeden z kazańców 1863.

*) W Kazaniu zginął roztrzelany za udział w spisku kazańskim — polak, syn emigranta, Kieniewicz. Pod Piaskową Skałą poległ w bitwie oficer wojsk rosyjskich, czynny członek związku wojskowych rosyjskich w Królestwie.

III. M O W Y.

*Przemówienie prezydenta zebrania obywatela J. Filipa
Beckera.*

Drodzy obywatele i obywatelki!

Socjaliści polacy, mieszkający w naszym mieście powierzyli mi honor przewodnictwa tego zebrania oraz braterskiego przywitania Was wszystkich. Wspomnienie bohaterskich walk ludu polskiego za jego wolność i niezależność budzi w nas uczucia szacunku i podziwu,

Ale jeśli krwawe te walki miały lat temu 50 czysto polityczny i narodowy charakter, nasi przyjaciele Polacy opowiedzą nam dziś wieczór o obecnym ruchu w Polsce, który propaguje socjalizm i międzynarodowość, który zaciska węzły łączące proletaryjat wszystkich krajów, i przygotowuje wielką rewolucyjną społeczną, która tylko na międzynarodowej drodze dokonana być może.

Nie roztrząsamy tutaj ani zasad socjalizmu, ani środków dla jego urzeczywistnienia; każdy mówca będzie miał zupełną swobodę wypowiedzania swych myśli i na żadną nietolerancję nie natrafi.

Tą uroczystością braterstwa socjalistów wszystkich prawie narodowości mieszkających w Genewie, chcemy święcić pamiętny dzień rewolucyi 29 listopada.

Mowa obywatela Kazimierza Dłuskiego.

Obywatele,

Przyjęliśmy na siebie inicjatywę zwołania meetingu ludowego, pozwoliliśmy sobie zaprosić Was, socjalistów, Was, członków rozmaitych narodowości, w dzień, pamiętny w historyi naszej, w rocznicę jednego z powstań, rozpoczętego bohatercko i fatalnie, jak wszystkie inne, zakończonego.

Przyjęliśmy na siebie tę inicjatywę, i winniśmy na wstępie wyjaśnić Wam przyczyny, któremiśmy się powodowali, tembardziej, iż nie my pierwsi tę rocznicę obchodzimy. Obchodzono ją stale w przeciągu lat 50. Nie pierwszy raz ludzie rozmaitych narodowości na obchód ten się zbierają—bywały zebrania bardzo tłumne i różnobarwne w dzień 29 Listopada, wszystkie przy okrzykach: «Vive la Pologne», się kończyły.—I dziś znów w tym celu patryoci polacy się zbierają.

My z inną myślą przyszliśmy tutaj. Nie mamy zamiaru podnoszenia kwestyj ani narodowych, ani politycznych; przyszliśmy wspomnieć o proletaryjacie polskim i z punktu interesów jego rzucić okiem na powstanie 30 r. na kwestję Polski w ogóle, oraz zarysować stanowisko nasze w obec społeczeństwa polskiego i w obec idei międzynarodowej rewolucyi socyalnej, która tak późno swem prawdy światłem u nas zajaśniała.

Obywatele! W drugiej połowie przyszłego stulecia zaszedł fakt niezwykle w życiu politycznem Europy. W szeregu państw Europejskich znajdowało się odrębne państwo, mające swój byt polityczny, swoje urządzenia polityczne i społeczne, swoją specyjalną formę rządu, będące, jednym słowem, odrębną jednostką polityczną: była to Polska.

Najazd trzech mocarstw ościennych byt jej polityczny niezależność zniszczył; całość została rozczwartowaną

na trzy odrębne części, i na każdą z nich nałożono piętno niewoli i jarzmo ucisku politycznego.

Fakt taki słusznie przez patryotów «zbrodnią» był nazwany, bo czemże, jeśli nie barbarzyństwem, był gwałt i rabunek kraju, czem, jeśli nie zbrodnią, zadanie śmierci politycznej jednostce?

W rozpatrywaniu jednak przyczyn upadku zwalają zwykle całą winę na napad zewnętrzny, mało zwracając uwagi na przyczyny wewnętrzne, organiczne, na przyczyny, które same przez się niezależność warunkowały.

Państwo polskie, w chwili najazdu, było organizmem nawskróś przegniłym i zepsutym. Garstka uprzywilejowanych, szlachta, która wyłącznie życiem tego organizmu żyła, utrzymać go w chwili napadu nie mogła, bo sama do zupełnego rozstroju doprowadziła; nie miała siły i woli potemu, bo sama najazd sprawiła i pierwsza karku przed nim ugięła.

Wówczas pod górną warstwą tej kasty samowładnej były masy ludu polskiego, pozbawione literalnie wszelkich nie tylko cywilnych i politycznych, lecz zwykłych ludzkich praw, masy, prawo «życia i śmierci» nad którymi w rękach ich tyranów pozostawało, masy, których nędza i cierpienia były również wielkimi i bez granic, jak wielką i nieograniczoną była rozpusta i swawola panów.

Nie pośredniego pomiędzy temi dwiema, całkiem niepodobnemi i pałającemi wiekową ku sobie nienawiścią, elementami, w czasie najazdu, nie było.

Miasta, które tak ważną odegrały rolę w polityczno-społecznym rozwoju na Zachodzie, u nas, napełnione żywiołem obcym—żydowskim lub niemieckim—pozbawione praw politycznych, nie miały żadnego wpływu na bieg życia politycznego. Gdy na Zachodzie burżuazyja, wyrzucona falą historycznych wypadków, występowała, jako przedstawicielka interesów całego społeczeństwa, gdy za głosem jej mężów Desmoulinów, Dantonów, Maratów etc. masy ludu paryżkiego łamały Bastylje i szły na Tuileries, gdy w noc 4-go Sierpnia, szlachta francuzka dobrowolnie zrzekła się swych przywilejów feodalnych—

wówczas, nasza szlachta, zebrana na sejm, przestraszona widmem jakobinizmu, o odrobinę praw, o szczyptę ustępstw z przedstawicielami miast się targowała, a włościan wzięła ona pod «opiekę prawa», które sama stanowiła! Konstytucya 3-go Maja została podniesioną jednak do wysokości wielkiego faktu historycznego!

W kraju więc, jak widzicie, obywatele, były w ówczesnej epoce trzy różnorodne elementy, całkiem niepodobne do żywiołów Zachodnio-europejskich pod względem swego politycznego i socyalnego stanowiska. Wzajemny ich stosunek wpływał stanowczo na powstania nasze, ważył losy ich i nie doprowadził żadnego z powstań do pomyślnych rezultatów. Zapytajmy na wstępie, czy mogła szlachta, jako cała kasta, żądać «Niepodległości Polski» przez rewolucyę, szlachta, która swą własną Polskę sprzedała? Czyż odpowiadać na to? A lud wiejski? Czyż całe masy jego mogły być zainteresowane ojczyzną, jeśli tą ojczyzną dla wielu była wiekowa nędza i niewolnictwo? Odzywał się on wprawdzie częściowo na hasło: «Niech żyje Polska», bo w hasle tym szukał nieświadomie lepszej doli, odrobiny łżejszego losu. Ludność miejska: robotnicy, rzemieślnicy etc. ochoczo szła do szeregów powstańczych; byli oni jednak zbyt nieliczni, aby poważnie na szali wypadków zaważyć.

Obywatele! Drobną garstką z przedstawicieli tych różnorodnych elementów złożona, w imię «Niepodległej Polski» walczyła. Ona to rozniosła sławę oręża polskiego po Europie i Ameryce. Wojny o niepodległość w Ameryce, Węgrzech, Włoszech... pola własnych litw Racławic, Grochowa, Ostrołęki etc. etc. otaczały aureolą sławy bojowników polskich; Sybir, Cytadela Warszawska, Moabit, Kulsztejn palmą męczeństwa ich głowy przyozdobiły: nazwano więc ich wszędzie bohaterami, i wszędzie, jak bohaterów ich witano — i słusznie, bo tak było rzeczywiście. Lecz z drugiej strony samo bohaterstwo dokonać rewolucyi nie mogło. Były kwestyje społecznej natury, kwestyje, które, jak nie czarna przez jasne pasmo naszych powstań, wciąż się przesuwają, kwestyje z początku osobistej wolności, a później uwłaszczenia

szarych mas, i o te kwestyje rozbijały się wszystkie pytania polityczne, o nie, jak o kamień podwodny, rozbijało się pytanie: «być albo nie być!»

Weźmy rewolucyję Kościuszki. Rozpoczęła się ona wśród warunków bardzo świetnych, bo pierwszym jej początkiem był ruch ludowy, na przyszłość obiecywała ona wszystko, a tymczasem po całorocznych walkach zakończyła się klęską straszną, wycięciem w pień przez siepaczy moskiewskich całego niemal przedmieścia Warszawy! Pomimo całego blasku, jaki ją w pierwszych chwilach otaczał, zabita ona została reakcyjnym kosmopolityzmem szlachty i wahaniem się samego Kościuszki w obec sprawy ludu. Dość przepatrzyć wszystkie akta i rozporządzenia, jego ręką podpisane, aby o tem się przekonać. Gdy krew chłopska się lała, gdy chłopci, kosami uzbrojeni, armaty nieprzyjacielskie pod Racławicami brali, wówczas szlachta całemi masami z kraju uciekała, najdrobniejszych usług odmawiała, o każdą kwartę ziarna targowała się, a włościan w całych wojewodztwach pod strachem i groźbą od powstania wstrzymywała. Ze strony żon i matek walecznych rycerzy ludowych dawały się słyszeć tylko żale i narzekania na ucisk i krzywdy od panów, wówczas, gdy ich mężowie i ojcowie rodzinne zagrody opuszczali, aby za ojczyznę umierać! I cóż robił w obec tego Kościuszko? Ten wódz ludowy, który przez samych włościan «jenerałem chłopskim» był nazwany za to tylko, że dał im wolność osobistą i o dni parę pańszczyznę zmniejszył, był ciągle pomiędzy młotem i kowadłem. Uciec się do środków radykalnych, do zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia włościan — nie mógł, bo bał się szlachcie narazić. Chciał on i jednych i drugich pogodzić, i w skutek tego chłopskich mas nie poruszył. Szlachta zaś, pomimo częstych nawoływań Kościuszki do wysokich obowiązków dla ojczyzny, pozostała martwą, jak bryła lodu, — i ruch fatalnie zgubionym być musiał.

Po rzezi ludu, po wszelkich klęskach i prześladowaniach, jakie na kraj spadły, nasi panowie do powstania

Listopadowego niczego się nienauczyli i niczego nie zapomnieli.

Historyja zrządziła, że szlachta nasza była zawsze kosmopolityczną i reakcyjną, chociaż miała zawsze pretensyję do patryotyzmu, a nieliczni obrońcy sprawy ludowej zawsze umiarkowani, zawsze żółtim krokiem za duchem czasu się ciągnęli.

Popatrzmy, co się działo w kraju przed 1830 r.

Obywatele! Część dawnej Polski przez Rosyją zabrana otrzymała odrębną swą konstytucyę, z sejmem i odrębną administracyją krajową, miała swoje wojsko polskie etc. etc. miała, jednym słowem, wszystkie instytucye, które o wolności politycznej mówią, lecz mogą być zarazem i sztucznem złudzeniem. Aleksander I, chociaż dał Polsce tę konstytucyę, z nią zupełnie samowolnie się obchodził; to też i życie konstytucyjne zaczęło się niemal w pierwszych swych chwilach od gwałcenia konstytucyi. Zapewniwszy wolność słowa, rząd moskiewski cenzurę zaprowadził, niepokornych posłów pod opiekę żandarmów do domu odsełał, a najmniejszy objaw swobody więzieniem karcit. Prześladowania swe zwrócił szczególnie do zakładów naukowych i wojska, bo dwa te żywioły wydawały się najwięcej niebezpiecznymi pseudo-liberalnym rządom Aleksandra. Administracyja wewnętrzna, przeważnie z polaków złożona, była posłusznym narzędziem w rękach podobnego systematn. Tak że historyja Polski kongresowej «była historyją wykroczeń rządu przeciwko ustawie konstytucyjnej», jak jeden z historyków trafnie tę epokę określił.

Stan taki musiał wywołać niezadowolenie; tradycya wojen Kościuszkowskich, i świeża pamięć o wojnach Napoleona niezadowolenie te podsycaly i wyrobiły myśl, niejasną wprawdzie, o niepodległości Polski.

Na całe lat dziesięć przed powstaniem zaczęły się w kraju rozwijać konspiracyje i spiski z początku wśród wojska i uczącej się młodzieży, wśród mieszczaństwa; do-tarły one po części i do obywatelstwa; lud tylko wiejski był od nich usunięty. Otrzymawszy wolność osobistą przez kodeks Napoleona, pozostawał on w dawnych stosunkach

pańszczyznianych do szlachty—o nim więc nie myślano; a młodzież miała pewne sentymentalne tylko uczucia dla ludu, nie znała go jednak i socyjალnej jego pozycyi wówczas nie rozumiała.

Więzienia, Sybir i tortury, któremi pierwsze spisków nicy rząd przeciąć się starał, jeszcze więcej elementa o pozycyi potęgowały, i zatamowanie prądu, który w rozmaitych warstwach po kraju nurtował, stało się niemożliwym. Wybuch, długo przygotowywany, nastąpił nareszcie. Zaczął się on romantyczną sceną, napadem kikunasu młodzieży ze szkoły podchorążych na pałac W. Ks. namiestnika; swem śmiałem przedsięwzięciem chcieli oni tyrana w jego własnem mieszkaniu uwięzić.

Okoliczności zewnętrzne bardzo ruchowi sprzyjały. Rosyja wewnątrz była osłabioną, miała na całej swej przestrzeni 180,000 wojska. Armija polska zaś wynosiła w Kongresówce trzydzieści kilka tysięcy wojska pod bronią, drugie tyle zaciągłego żołnierza, zaprawionego w wojnach Napoleońskich, lud miejski do broni się porrywał. Szanse walki w obec takich sił wojennych były bardzo pomysłne. I jakiż rezultat tego wszystkiego? Smutny, bo sześćdziesięcio tysiączna prawie armija broń złożyła, pomimo niezrównanego mężstwa żołnierza polskiego, rozmyślnie na pastwę dział moskiewskich wydanego!

Obywatele! Dziwnem takie zjawisko wydać się może, lecz przypatrzmy się bliżej. Ci, co powstanie przygotowywali, co mu cały swój zapal patryjotyczny poświęcili, nie umieli uchwycić steru władzy w swe ręce i nadać odpowiednie kierunku ruchowi, nie potrafili on wyzyskać wszelkich społecznych i politycznych warunków na korzyść powstania — wszystko zaś po za ich obrębem było kontrewolucyjną i reakcyjną. Wodzowie naczelni, polacy, usługi swe w powstaniu Moskwie sprzedali; starali się systematyczną zdradą zgubić powstanie. Rada administracyja całą siecią intryg ruch oplatała i, wzięwszy na siebie rolę pośrednią pomiędzy ruchem a rządem Petersburskim, przez obłudę i podejsście podkopywała go. Dla szlachty zaś naszej każdy śmielszy krok patryjotów był «orgiją» jakobińską. Postacie S-t Justów i Maratów, jak

upiory, przed jej oczami się przesuwaly. Dla niej daleko wygodniej było zachować statu quo, bo pod opieką lichej konstytucyi można było używać wszelkich rozkoszy z pańszczyzny chłopskiej. To też, gdy sprawa ludu wyszła na stół, gdy w kilka miejscy po rozpoczęciu powstania poseł Szaniecki podał w izbie projekt, aby przez nadanie własności włościanom i zniesienie monopoli w miastach całe masy narodu do walki poruszyć—projekt jego tak szybko usunięto z pod obrad, iż prawie go nie dyskutowano. Gdy w miesiąc potem drugi poseł wystąpił z projektem aż nadto umiarkowanym, bo żądał tylko zamiany pańszczyzny na czynsze, większością głosów projekt jego natychmiast odrzuconym został. Czyż w obec takich warunków można było myśleć o zwycięstwie?

Główni działacze, inicjatorowie ruchu, pomimo całego swego bohaterstwa — niedoświadczeni, rząd polski — w konspiracyjach z nieprzyjacielem. Izba złożona z tchórzów i wrogów ludu; naczelnicy wojskowi — zdrajcy; masy ludu wiejskiego całkiem obojętne, a sprawa ich z porządku dziennego zupełnie usunięta! Oto przy jakich warunkach powstanie 30-go roku, bohatersko rozpoczęte, tłumione jednak przez wszystkie siły kontrrewolucyi i reakcyi, konało długo, rok cały prawie, i nareszcie zginęło.

Obywatele! Liczna emigracyja, która setkami i tysiącami kraj opuszczać musiała, osiadłszy na Zachodzie, nie straciła po świeżej klęsce nadziei na ojczyznę. Lepsza jej część, poświęciwszy się szczerze i sumiennie badaniom dotychczasowych klęsk, przyszła do wniosku, iż źródło ich leży w indyferentyźmie dla sprawy włościan, bez rozstrzygnięcia której wywalczenie niepodległości jest niemożliwem; każde powstanie zaś z góry na niechybną zgubę skazane.

Z więcej postępowych elementów ówczesnej emigracyi pod wpływem zachodnich idei demokratycznych zorganizowało się we Francyi odrębne «Towarzystwo Demokratyczne», które z pierwszym swym manifestem w 1836 r. wystąpiło, głosząc, iż tylko uwłaszczeniem całego ludu wiejskiego można zbawić ojczyznę. W ten sposób wiązało ono sprawę Polski z emancypacyją włościan.

Program naszych demokratów wydawał się bardzo radykalnym, grozili oni nawet krwawą rzezią szlachcie, jeśli nie wyrzeknie się swych przywłaszczeń w imię wielkiej sprawy ojczyzny. Tak było w teorii. W praktyce dwie drogi pozostawało demokratom. Jedna, zgodna z ich początkowym programem, droga z dołu do góry, t. j. podniesienie mas czarnych w imię ich praw przeciw kaście uprzedmiotowionych — druga, droga targów i kompromisów, t. j., reforma z góry od szlachty, z samej zasady swej sprowadzająca wszelkie usiłowania do zera.

Którą wybrali na praktyce, groźni w swych początkowych teoriach demokracji? Odpowiedź znajdziemy, odpowiadając na zapytanie, kto byli demokraci polscy?

Demokracja nasza, obywateli, — wyrosła na gruncie wyłącznie narodowo-politycznym, na marzeniach o «Niepodległej Polsce» i temu celowi chciała wszystko poświęcić. Żądała ona uwłaszczenia włościan, ale dla czego? Bo widziała w ludzie wiejskim, nie cel swych dążeń, a środek do walki, chciała go uczynić kozłem ofiarnym szlacheckiej ojczyzny. Dla tego też nie chciała demokracja i szlachty obrażać, bo szlachta była potężną, i na uczuciach szlacheckiej sprawiedliwości, jak niegdyś Kościuszko, budowała ona zamki na łodzie, które przy pierwszym ruchu politycznym, jak domki z kart się waliły. Gdy w 46 r. włościanie galicyjscy z nożami w ręku rzucili się na swych tyranów — demokracja złączyła się, widząc tylko barbarzyńską stronę aktu sprawiedliwej zemsty ludu! Najlepsi nawet, najwięcej dzielni jej przedstawiciele marzyli wiecznie o «herbach» ludu, o «asymilowaniu» go ze szlachtą, a to było pod każdym względem absurdem.

Obywatele! Błotem obrzucać demokracji naszej nie myślimy, tembardziej iż ona do historii już należy. Zatrzymaliśmy się na niej dla tego, iż ona swą polityką wahań się i umiarkowania wszystkie następne powstania zgubiła.

W 48 r. lud podniósł się w Poznańskiem. Jak dawniej za Kościuszki, tak teraz z kosami i pikami rzucił się na wroga, odniósł on zwycięzką bitwę pod Miłostawiem, —

ale cóż? Czyż mógł on ruszyć się całą masą, jeśli demokratyczni przywódcy pierwsze objawy wojny domowej, pierwsze zaczątki buntów włościańskich wszelkimi siłami stłumić się starali. Tymczasem obszerna wojna zewnętrzna bez wojny wewnętrznej była niemożliwą.

Toż samo w Galicyi w 48 r. Lud gwałtem domagał się uwłaszczenia; szlachta niepomna na 46 r., targowała się do ostatniej chwili, póki rząd austriacki ludu nie uwłaszczył, tego ludu, którego własnemu obrońcy podnieść nie chcieli. Demokracja sarkała, gromy na szlachtę waliła, zapomniawszy, iż to było dziełem jej własnych rąk.

Tymczasem, obywatele, historia się nie zatrzymywała. Jak burza rozniosł się na Zachodzie okrzyk: «Vivre en travaillant ou mourir en combattant», w kilkanaście lat potem dało się słyszeć jeszcze nowe hasło: «Droit au travail»; wówczas też zapisane zostały pomnikowe słowa: «Proletarier aller Laender vereinigt Euch»! Do nas one nie doszły, a jeśliby i doszły, to któż je miał zrozumieć? Czyż burżuazyja, która w tych czasach na seryo rozwijać się poczęła? Robotnik miejski był nadto nieświadomym swej socyjaldnej pozycyi i całkiem upojony wspomnieniami walk patryjotycznych, a demokracja, ona była zajęta rozwiązaniem kwestyi narodowościowej.

Gdy więc, obywatele, kwestyja społeczna na Zachodzie postawioną była na porządku dziennym, gdy świadomość mas pracujących, rozbudzana ze wszelkich stron i wpływami materyjalnego rozwoju, i samą historiją, potęgowała się coraz bardziej, w społeczeństwie naszym gotowała się ostatnia krwawa partyzancka walka.

Rewolucyjny Rząd Narodowy rozpoczął powstanie 63 roku aktem uwłaszczenia ludzi, lecz, niestety, akt ten cały pozostał dla niego katalogiem martwych słów bez czynu. Właściciele ziemscy pozostali głuchymi na rozpaczliwe wołania drobnej garstki bohaterów, lud zaś wiejski szedł częściami do broni, ale szedł i na szubienicę z rozkazu Rządu Narodow. i dowódców partyzanckich, bo nie widząc uroku w takiej walce, krył się po lasach lub wydawał powstańców w ręce moskiewskie! I jeszcze po raz ostatni sprawę «Niepodległości Polski» zgubiono, bo nie

umiano z nią racjonalnie sprawy ludu połączyć. Włościanie wprawdzie uwłaszczeni zostali, ale przez kogo? Przez cara, bo egoizm kasty wziął górę nad widokami przyszłej ojczyzny; demokracja zaś, popełniwszy cały szereg błędów historycznych, sama pod gruzami Polski na wieki się zagrzebała, pozostawiając w spadku tradycję jedności i zgody klas, z którą dziś właśnie walczyć musimy.

Obywatele! Zrobiwszy krótki rzut oka na społeczeństwo nasze, zakończę moje opowiadanie.

Po 63 roku w społeczeństwie naszym nastąpił ogromny przełom, który się odbił we wszystkich trzech częściach dawnej Polski.

Wszystkie żywioły postępowe i ruchliwe, wszystkie najlepsze siły zapełniły sobą więzienia, Sybir lub poległy w walce. Wskutek tego otwartą została swobodna droga reakcji, która się rozpostarła szeroko we wszystkich sferach intelektualnego życia.

W kraju, w wyższych warstwach, powstały szumowiny, które od ruchu się uchyliły, a po upadku jego, cały program i działacze 63 r. wystawili na potwarz i kalomnię publiczną, bo tego interes kieszeni gwałtem się domagał.

W tymże samym czasie społeczeństwo nasze kolosalny pod względem ekonomicznym zrobiło postęp.

Dzięki uwłaszczeniu włościan, rozszerzeniu rynków w Rosji, pomnożeniu dróg i linii komunikacyjnych, dzięki innym więcej czasowym okolicznościom, przemysł i handel szybko w kraju się rozwinęły, a pchany przez nie kapitalizm szybko naprzód poszedł krokami. Dość powiedzieć, iż w okręgach przemysłowych za ostatnie lat kilka produkcja zwiększyła się w licznych gałęziach przemysłu o dwa i trzy razy; w rolniczych zaś częściach kraju, jak np. w Galicyi Zachodniej $\frac{2}{3}$ ludności wedle oficjalnych źródeł przeszło do armii proletariatu rolnego.

Ten rozwój ekonomiczny zbliżył naszą szlachtę i burżuazję do wielkiej rodziny międzynarodowej burżuazji. Do szeregów jej jednak panowie nasi jeszcze się nie za-

pisali. Przejąwszy się albowiem całym duchem spekulacyjnego materjalizmu, wyrównać pod względem intelektualnym nie mogą—do tej pory jeszcze przeraża ich stara wytarta moneta, liberalizm zachodni, i obieg jej w kraju wszelkimi siłami powstrzymać usiłują. Renta i procenta, obficie zbierane, utrzymując cały reakcyjny ich kierunek w granicach serwilistycznego legalizmu, i przetopiwszy w złoto ostatnie resztki dawnej rycerskiej tradycyi, uniosły z sobą wszystkie ideały «Niepodległej Polski».

Nastąpiła jednak chwila, gdy dawne hasło: «Jeszcze Polska...», przez nich samych błotem zbryzgane, na jaw wyciągają!

Obywatele! Renta i procenta rycerzom dzisiejszej «wolności» do czasu tylko na laurach spoczywać pozwalają—następują chwile, gdzie niewolnicy o swoje prawa upominać się zaczynają! U was ta era do historii wpisana została. Społeczeństwo nasze, targane długo całym szeregiem nieszczęść, pogrążone w walkach o byt narodowy, spało twardym kamiennym snem i promienie światła zachodniego przecisnąć się przez ciężką atmosferę doń nie mogły! Przed kilku dopiero laty pierwsze zarodki wielkiej idei międzynarodowej u nas się ukazały.

Zdrajcy starego sztandaru «jedności i zgody», handlarze sumienia narodowego, w obec walki klas, tłumionej tak długo przez nieświadomość u dołu i oszukaństwo z góry, wystawiają dziś proletaryjatowi polskiemu jedność i zgodę! Pełni wstrętu i obrzydzenia do rewolucyjnego patryjotyzmu, powtarzają oni kłamliwym, fałszywym głosem słowo «ojczyzna...» bo słowo te wśród wszystkich ludzi bez jutra, wśród ludzi, do których właśnie rewolucya socyalna należy, ma pewien urok. Jeszcze, dzięki nieświadomości, patryjotyzm miał niestety kredyt wśród proletaryjatu, i tym to patryjotyzmem polscy kupcy i fabrykanci zasłaniają się przed czerwonym sztandarem «rewolucyi socyalnej»!

Dlategoż, obywatele, walka z patryjotyzmem jest dla nas na porządku dziennym. Dlatego też przeciw wszelkiemu objawom tego złudnego patryjotyzmu w imię naszych ideałów,

w imię interesów proletaryjatu polskiego protestować nie przestaniemy.

Obywatele! Wy wiecie dobrze, że w Europie wszystkie narzędzia reakcyi posługują się tą ideją; wy wiecie, że wszyscy tyrani kosmopolici, począwszy od Thiersa i kończąc na carze Aleksandrze II w imię patryjotyzmu obrońców międzynarodowego proletaryjatu torturują i wieszają. Precz więc z patryjotyzmem i reakcją! Niech żyje Internacyjonał i Rewolucya Socyjalna.

Mowa obywatela Szymona Dickstejna.

— Towarzysze!

Do niewielkiej garstki polskich słuchaczy zwracam tych słów kilka. Gdy my, socyjalisci-Polacy nielicznie tutaj zebrani, z towarzyszącymi socyjalistami innych narodowości myśli swe zamieniamy—współrodacy nasi, 48-go, 63-go roku bojownicy i obrońcy, powstanie 30-go roku świętują osobno.

Te dwa zebrania z powodu jednej rocznicy, to dla nas symbol, to jakby przepowiednia tego, co przyszłość przy szerokiej działalności naszej w kraju nam wróży.

Jak dziś, wszyscy starych hasel obrońcy z burżuazją genewską niewidzialnym węzłem solidarności złączeni—z jednej, a my wydziedziczeni z braćmi naszymi wydziedziczonymi innych narodowości — z drugiej strony,—tak i na przyszłość zastępy polskich pracowników iść będą ręką w rękę z swymi braćmi, pracującymi, jak oni, przeciwko reakcyjnym zastępom swojej burżuazji, swych klas panujących.

Towarzysze!

Zebraliśmy się—zaproszenie nasze przekonać Was mogło—nie na obchód powstania 29 Listopada, ale z jego powodu, nie dla bronienia zasad, w imię których walczyli żołnierze 30 roku, ale by naszym ideom hołd oddać.

Bohaterów powstania 30-go roku dosyć już święcono. Wśród ciężkiej walki nieubłaganej o los, walki, którą robotnik polski staczać musiał, wśród głodu, chłodu i nędy, kiedy myśl od trosk codziennego życia odetchnąć mogła, zwracał się on do przeszłości Polski, której nie znał, ale do której się zwracał, by w niej śladów przyszłości dopatrzeć.

Lepsza część młodzieży naszej w ciężkiej ołowianej atmosferze despotyzmu oddychać zmuszona, zmuszona przez cały ówczesny system do szeptów, do ukrywania swych myśli, zwracała się także do tej przeszłości, w niej także rozwiązania swych własnych zagadnień szukała.

Bo też dziwny urok wywierała na naszą młodzież, na naszych robotników pamięć, nie zawsze jasna, nie zawsze wyraźna—jak wielu o powstaniach naszych historyi wie tylko z nazwiska — nieraz tradycjami rodzinnymi wzmacniana, o Kościuszcze, Dąbrowskich, Kilińskich, Głowackich. Jak silne na umysłach pozostawiać musiały wrażenie opowiadania o listopadowej nocy, o belwederskich bohaterach, o bezinteresownem poświęceniu się młodzieży. A legendy o czwartym półku, a «armaty pod Stoczkiem», a Grochów, Wawer, Ignanie. A mordercze boje pod Ostrołęką, pod Wolą. A Suchodolski, co z piosnką na ustach do powstania pobiegł, piosnkami swemi lud do boju zagrzewał i z piosnką na ustach zginął. A Kicki, a Sowiński jenerał-bohater, a tylu tylu jeszcze innych.

Gdyby na nowo odżyć mogło to pokolenie rycerzy żelaznych, nanowo ująć za broń, zgnieść tę zmorę piekielną despotyzmu, co nas dusi, co krew z nas wypija, zapal nasz młodzieńczy przytłumia, w zarzewiu gasi, żeby nam dało swobody, wolności, przestrzeni, — tak myślała młodzież, tak marzyła.

I zwracała się dalej jeszcze w przeszłość i wszystkiego, co lepsze było, co szlachetniejsze, w przeszłości tej Polski szukała.

Ale ona przeszłości Polski nie znała, ta młodzież nasza, ci robotnicy; ona dotychczas jej nie zna. Oni w spamiętanych, poetycznych obrazach przeszłości tylko główne

figury widzieli, oni tłum w perspektywie dojrzeć nie umieli, czy nie mogli.

A przecież w przeszłości naszego narodu dwie było Polski.

Jedna to ta, co o niej w historyi mówią. Od morza do morza, potężna, wielka, wolna jak rzeczpospolite greckie, na zewnątrz groźna, wolnomyślna z początku, jezuicka potem anarchiczna wreszcie, ta sama, co w 1795 roku i własną swą niemocą upadła, i przemocy sąsiednich mocarstw uległa.

I druga Polska—Polska ludu naszego. Ta inną była zupełnie. Od wieków ujarzmiony, od wieków nędzny, od wieków ciemny, lud ten przed sobą nie widział nic, a nad sobą masę swych panów—królów, ale tak gęstą, tak zbitą, że przez wieki całe ani jeden promień światła przez nią przedostać się nie mógł. Mijały też one jeden za drugim, mijały świetne czasy Zygmunów i Batorego, i nieszczęsna Wazów epoka, i haniebny wiek Augustów. Polska ludu zawsze jedną pozostała—niewyczerpaną kopalnią bogactw, dóbr, zbytków i rozkoszy dla drugiej tej Polski,—męczarnią, katownią dla ludu Polskiego.

I nigdzie, w żadnem europejskiem społeczeństwie, tak wyraźnego, tak jasnego podziału na dwa odrębne światy widzieć nie było można. Była to jedna z najdziwniejszych form despotyzmu, najsmutniejszy kontrast pomiędzy niewolą i swobodą, pomiędzy bezprawnością i bezprawiem.

Pomiędzy dwiema temi społecznemi warstwami nic wspólnego nie było i być nie mogło. Co dla Polski panującej było światłem i wolnością, to dla drugiej było ciemnotą i uciskiem, co dla pierwszej dostatkami i rozkoszą, dla drugiej niedostatkami i nędzą. I im pyszniej rozwijał się pasożytny kwiat szlacheckiej wolności, tem bardziej nędzniał organizm ludu, tem bardziej oddalała się chwila jego ostatecznego wyzwolenia.

I przez ten długi peryjod ucisku ani jednego drgnięcia nie wy dobył lud nasz z piersi swoich, ani jednego głośnego i energicznego protestu, ani razu ręka ludu nie zadrażała z gniewu przeciwko odwiecznym ciemnościom

jego, którzy jedli, pili, swobody używali u góry, tam dokąd ludowi i spojrzeć nie było wolno.

Zato ten lud nasz nazwano łagodnym. Była to łagodność niewolnika, u którego długo noszone kajdany ducha zabijają.

Pod łagodnością tą jednak nienawiść drzemała. Te dwie Polski, ta u góry i ta z dołu, chociaż razem wyrosły, nienawidziły się serdecznie.

Rok 1795 postaci rzeczy nie zmienił. Wraz z upadkiem państwa polskiego nie upadła Polska przemocy, ucisku, bezprawia, nie upadła, bo upaść nie mogła, bo panowie, co swą ojczyznę sprzedali, umieli swoje przywileje zabezpieczyć.

Dopiero po rozbiorze ośmielono się pierwsze uderzenia skierować do gmachu szlacheckich przywilejów.

«Wolnomysłny» Józef i Napoleon Krwawy, pierwsi szturm przypuścili; dla despotycznych ich rządów położenie ludu Polskiego za smutne było, z interesami ich nie zgodne.

Ale te przeciw uprzywilejowanym skierowane uderzenia odbiły się od twardego z ich przywilejów puklerza i z podwojoną siłą ku ludowi się zwróciły.

Szlachta galicyjska wybornie się do józefińskich patentów zastosować umiała.

A w księstwie (Warszawskiem) akt oswobodzenia włościan, owo sławne «Esclavage est aboli», («niewolnictwo zniesione»), które dotychczas gniewa patryjotycznych naszych historyków—niewolnictwa wszak u nas nie było, tylko prawo życia i śmierci umiał zachować pan nad swoim poddanym do końca prawie XVIII stulecia — akt ten dla przeprowadzenia w życie dostał się do rąk panujących. Oni z niego skorzystać umieli i z uważyli go za wyłączonego z życia państwa. Polska u góry polską ludu za pomocą tego dekretu oszukała, pozbawiła go prawa do ziemi. Jeszcze bardziej przygnębiono lud, pod opiekę najlepszej z konstytucyj europejskich oddany.

A z ludem miast coż było? Wszak i on pod opiekę konstytucyjnych swobód był oddany.

Za słabym on był, by na szali interesów zaważyć; głos jego wśród głosów przedstawicieli panującej kasty ginął zupełnie.

Wśród takich warunków wybuchło powstanie 30 roku. Spadło ono niespodziane i zakłóciło na czas pewien spokojne używanie panującej kasty. Powitane z początku z obawą, przyjęło ono wkrótce kierunek, jakiego panującym klasom potrzeba było; ogarnęło klasy, które jedynie żyły życiem publicznem, które z zupełną świadomością swych interesów powstaniem całem dla siebie kierowały. Było to więc powstanie szlacheckie, powstanie Polski uprzywilejowanej. «Szlachta osobistych swych krzywd na Mikołaju pomścić się chciała.»

O drugiej Polsce podczas powstania przypominano sobie czasami. Od czasu do czasu artykuł w «anarchicznej» gazecie istnienie jej przypomniął, niekiedy kilku frazesami w rewolucyjnych manifestach wspomniano o niej; kilka sejmowych posiedzeń wreszcie bezowocnymi rozprawami o jej losie napelniono. Zresztą płaciła ona podatki, dostarczała rekrutów, biła się boso i z kosami szła na bagnety i na armaty. Było to wszystko, co od niej wymagano. Lud był dekoracją, akcesoryjum tylko, chociaż za honor asystowania tej szlacheckiej walce za wolność drogo zapłacił.

Teraz, zanim zdanie nasze o powstaniu 30 roku wypowiemy, zadamy sobie pytanie, na które bez trudu zresztą znajdziemy odpowiedź.

Po której stronie sympatyje nasze stać muszą? Czy po stronie tej Polski szlacheckiej, co za swą wolność walczyła, czy po stronie tej, co do walki pomimo wiedzy i nieświadomości wciągnięta za pomocniczy jej czynnik służyła i trupami swemi zasłała polską ziemię, jak długa i szeroka.

Jeżeli po stronie pierwszej, wszyscy powstać musimy i razem wykrzyknąć: Cześć i sława Listopadowej rewolucyi i jej bojownikom. Przykład ich niech nas prowadzi, do nowej działalności zagrzewa.

Ale my wszak po stronie Polski ludowej stać musim. Jeśli tak—to cienia na listopadowych działaczy najmniejszego rzucić nie możemy, — i oni wszak byli wytworem swych warunków, ale powiemy:

«Działalność ich cała głębszej nie miała podstawy, nie ożywiała ich miłość dla uciśnionych, nie ożywiała ich żadna szeroka idea, co jedna tylko dziejowych bohaterów wytwarza, co jedna tylko dziejową doniosłość czynom nadaje». Dlatego w rewolucyi 30 roku męźnych ludzi tak wiele, a wielkich—ani jednego nie spotykamy.

Jedno silne uczucie wspomnienie w nas tej rewolucyi wzbudzić musi. To uczucie gorzkiej krzywdy, ludowi wyrządzonej, to litość dla biednych, bezimiennych tysięcy, na rzeź prowadzonych a męźnych, by Chłopińskim, Skrzyneckim, Czartoryskim za pomost do układów, a w razie zwycięstwa Niemojowskiem, Mochnackim za piedestał do ich wyniesienia posłużyć.

Nie nasze to zresztą poglądy tylko. Sami powstania działacze, jego twórcy, żołnierze, obrońcy do tego przekonania doszli.

Lat temu 48 akurat, w dwa lata zaledwie po wybuchu powstania, na obchodzie drugiej rocznicy Listopadowej rewolucyi w Paryżu, w obec tłumu paryżkiego ludu i polskiej emigracyi, Tadeusz Krępowiecki śmiało i odważnie «napiętnował czoło zatracieli ojczyzny».

«Sześćdziesiąt lat upłynęło, mówił on, od dnia pierwszej zbrodni na niezależnej Polsce popełnionej i Polska znowu podniosła swą głowę, by z tronu ściągnąć uzurpatorów.

Ale tyle wstrząśnień nic dla jej dobra zrobić nie mogły, żadne z nich nie było robione w celach, wymaganych przez ludzkość, bo wszystkie były dokonane przez szlachtę dla wyłącznego jej dobra.»

Oburzenie powszechne wśród tłumami na zachód po upadku powstania przybyłej emigracyi wzbudziły te sło-

wa; inkryminacyje i krzyki, głosy o zdradzie i przekupstwie posypały się na śmiałka, ale prawda zwyciężyć musiała.

Na emigracyi nową Polskę odkryto, Polskę ludu, która do dawnej, wymarzonej Polski podobną nie była. I do przekonania przyjść było potrzeba, że dla Polski tej nowa praca nie od dawnej zapożyczyć nie powinna. Tak mówili z początku Towarzystwa Demokratycznego pierwotni założyciele «Polak... rozstać się powinien ze swą przeszłością, która go zgubnemi napawa wyobrażeniami i, by przyszłe uzyskać życie, tę przyszłość wyobrażać powinien.

A przyszłość ta w przepysznym przedstawiała się kolorach. Szeroka znowu i znowu połączna od morza do morza Polska z szczęśliwemi, równoprawnemi współobywatelami, dziećmi jednej matki ojczyzny.

Tylko że droga do takiej szczęśliwej Polski ciernistą była, wymagała ona nie tylko osobistego poświęcenia, nie tylko bohaterskich czynów, ale poświęcenia interesów całej kasty, *zupelnego* wyrzeczenia się całej Polski szlacheckiej dla interesów Polski ludowej.

Tę konieczność rozumiało, jej wszystkie konsekwencje przyjęło tylko niewielu ludzi z emigracyi: Krępowiecki, Worcel, Świętosławski, Rupniewscy, dzielna kolonija portsmuckich żołnierzy. Wtedy powiedzieli oni do demokratów: «My drugą wam przeciwną jesteśmy ojczyzną».

Cześć za to im! Za ich odważne słowa, cześć ich pamięci.

Tak jednak ogół emigracyi nie myślał. Była to szlachta, byli to ludzie, bądź co bądź, z klas uprzywilejowanych, tysiącennymi węzłami z klasami uprzewilejowanymi związani.

Ze stałem postanowieniem *zupelnego* zerwania z przeszłością szczerzy, gorętsi z demokratów rozpoczynali swą czynność. Półśrodków się lękali, przeciwko rewolucyjnym wystąpili powagom, Kościuszkę z piedestału stracili.

Ale sami w półśrodkach zagrzeźli — ci synowie szlacheckiej Polski, swych stanowisk nie opuszczając, rękę

do polskiego ludu wyciągali, by go do siebie przyciągnąć, by z dwóch na wieki od siebie oddzielonych obozów społeczeństwo jedno wytworzyć—Polskę demokratyczną.

Dla wytworzenia tej niemożliwości, dla wytworzenia tej Polski demokratycznej chcieli użyć perswazyi! Od szlachty, od Polski szlacheckiej żądali, by ta z tronu swego zeszła i część przywilejów swych oddała; nie widzieli przepaści, dzielącej od siebie dwie klasy społeczne.

Dlatego też działalność ich bezowocną była; dlatego też, do przyszłości dążąc, ku przeszłości bezustannie wzrok swój zwracali.

Jak burza niespodziana, spadł na głowę domokratów rok 46. To nienawiść Polski ludowej wybuchła, straszna, wściekła, groźna, jak szal niewolnika, co łamię swoje okowy.

Krwawemi ofiarami powinna ona była wykazać domokratom, że przepaść, dzieląca dwie klasy społeczne, zbyt jest wielką, by słowami pokory zapełnić je było można.

To była odpowiedź na propagandę demokratyczną ze strony ludu.

Szlachta odpowiedziała we dwa lata później. Wiadomo, ile rok 48 zmian nieprzewidzianych w Europie, wywołał.

Galicyska szlachta domagała się swobody i otrzymała udział znaczny w zarządzaniu swemi sprawami. Kiedy więc w ten sposób o swoim i o ludu polskiego losie stanowić mogła, wtedy, odłożywszy na stronę doktryny względem ludowej Polski, przyjęła indemnizację za pańszczyznę, by tem łatwiej zamienić dawną pańszczyźnianą niewolę na nową najemniczą.

Te dwa przykłady. wystarczyć były powinny. Nie wystarczały jednak.

W 15 lat znowu powstanie. Znowu godzić zaczęto to, czego żadną miarą godzić nie było można. Znowu na obalenie gmachu, na który francuzka burzązycja setki

lat oczekiwać, 10 lat największej w Europie rewolucyj żyć musiała, na obalenie gmachu klasowej przewagi chiano użyć hasła całej i niezależnej Polski.

Religijny entuzjazm, tradycję narodową, rasową nienawiść zużyto w celu czasowego zamałganizowania sprzecznych, wrogich sobie żywiołów. Rezultatem setki tysięcy ofiar, upadek powstania i najstraszniejsza reakcja, której ucisk czujemy dotychczas i długo czuć jeszcze będziemy.

Czyż tyle wieków historycznego doświadczenia nie powinno nam za wskazówkę posłużyć?

Było by samobójstwem, gdybyśmy, nieoglądając się na historję, postępować chcieli. Jeżeli tradycja Polski szlacheckiej dla socyalistów obcą być powinna, z historji jej korzystać chcą oni i skorzystają.

Wychodzimy z tego założenia. Dwie klasy w państwie polskiem isiniały oddawna, odgraniczone jaknajściślej, z odrębnem życiem, z wprost sprzecznemi interesami.

Wszystkie dotychczasowe usiłowania, by zbliżyć do siebie obiedwie te klasy, do żadnych nie doprowadziły rezultatów. Nie było pośredniej klasy, któraby obronę chociaż niektórych interesów ludu wziąć na siebie mogła, któraby historyczną rolę nosicielki idei demokratycznych poważnie nosić umiała.

Teraz, w miarę jak średnia ta klasa rozwija się, zajmie ona miejsce obok Polski szlacheckiej, która otwartemi rękami ją przyjmie, obok siebie posadzi i razem z nią dzielić się będzie przywilejami i zyskiem od drugiej tej Polski, od Polski pracującej zabranych.

Na tym fakcie istnienia klas my swą pracę opieramy.

My chcemy dobra dla Polski pracującej, dla tej która szerokiem życiem nie odetchnęła jeszcze, my chcemy jej miejsce dla działania, dla życia przygotować.

Musimy więc do walki wystąpić z tamtą. Musimy na każdym kroku powtarzać: Polska szlachecka, Polska historyczna przez wieki o istnieniu ludu zapomniała, póki jej własna tego nie przypomniała niedola.

Wtedy zwrócono się do ludu powołując go w imię dobra wspólnej ojczyzny do walki.

Lud na te nawoływania do zgody zapłacił krwią swoją obficie. Dosyć jej w imię dawnych haseł przelano.

Teraz, gdy świadomość o własnych swych interesach odrębności w ludzie rzemieślniczym i wiejskim obudzać się poczyną, my tej świadomości na pastwę dawnym hasłom oddać nie chcemy.

Dawniej rozdział klas do instynktowej prowadził nienawiści—rzeź była jego rezultatem.

My ten rozdział utrzymamy—z przeświadczenia interesów, interesów mas pracujących płynąć on będzie, do zwycięstwa ludu polskiego doprowadzi.

Starych haseł do tego nam nie potrzeba. Naszym braciom z zachodu, robotnikom-socyalistom zawdzięczamy nowe hasło, jasne, proste, dla wszystkich proletaryjuszów wspólne i zrozumiałe:

Ziemia dla rolnika, dla robotnika narzędzia pracy.

Mowa obywatela Stanisława Mendelсона.

Obywatelki i Obywatele!

Zebraliśmy się tu, aby wspomnieć rewolucyję Polską z 30 r. Nie my pierwsi w dzień 29 Listopada szukamy w wypadku tym rewolucyi materiału dla myśli, marzeń o wolności, dla planów działania w imię tej wielkiej idei, w tylu formach upostaciowanej, idei szczęścia i pomyślnego rozwoju ludzkości. Już 50 lat na Zachodzie, jawnie, w kraju zaś, na Wschodzie, cicho i tajnie w dzień ten biorą pochop do dalszego działania, snują wątek nowych myśli, czerpią w wypadkach przeszłych naukę dla przyszłości. Już 50 lat bitwy pod Grochowem, Wawrem i Stoczkiem, klęski pod Ostrołęką i Warszawą, nareszcie noc 15 Sierpnia, w której lud szubienicę postawił dla zdrajców, nie swojej wprowadzie sprawy, lecz tej za którą krew przelewał, są kopalnią domysłów i wniosków; klęski lub powodzenia, jasne i ciemne chwile tego smutnej pamięci dramatu były już tyle razy przedmiotem analizy, a wszystko to robiło się dla idei wyzwolenia ludzkości z pod ucisku negacyjnych życia społeczne-go czynników.

Już więc cele poprzednich obchodów mogą nam dostatecznie wytłomaczyć przyczynę naszego tu zebrania się, mogą poprzeć tę gorliwość, z jaką ludzie rozmaitych krajów i narodowości spieszyli na wspólną wymianę myśli, na podzielenie się z przyjaciółmi i towarzyszami idei

uwagami swemi i spostrzeżeniami, które im dzieje poprzedzających nas usiłowań wyzwolenia ludu nasunęły.

Pomimo jednak tego podobieństwa między naszym zebraniem a poprzednimi obchodami dzisiejszej rocznicy — trudno postronnemu nawet i obojętnemu widzowi oprzeć się wrażeniu — wrażeniu, które mimowoli uderza. Pominę już brak narodowych polskich emblematów, które ustąpiły miejsce sztandarowi proletaryjatu, sztandarowi Międzynarodówki, ale czyż nikt z was nie doznał dziwnego wrażenia, gdy pierwszy obywatel wziął słowo, gdy zaczęto czytać liczne adresa nam nadesłane. Wam szczególnie, którzyście myślom swoim o Polsce akompaniować zwykli nutą: noch ist Polen nicht verloren, którzy podziwialiście i mężstwo i głęboką wiarę bojowników-wygnañców w świętość idei Polski niepodległej, czy nie zrodziło się w umyśle zapytanie: dla czego to hymny pochwalne dziś nie wtórują wspomnieniom przeszłości, dla czego cześć cała nie wypadkom 30 r., lecz przyszłości się oddaje? A jednak te same słowa, te same głosy, tak dziwnie w uszach wielu brziniące, dowodzą jednocześnie, żeście dzisiejszym polskim bojownikom wolności bliżsi, żeście z polskim ludem pracującym, dziś daleko silniejszym, iście braterskim węzłem związani.

Lecz gdzie przyczyna tego zjawiska? Zkąd ta niewiara w polską ideję? Dlaczego dziś bojownikom Polski dawnych hołdów odmawiamy? Jakaż to w powszechnym obrońców wolności związku zmiana zaszła?

Rozbierzmy to, zastanówmy się nad temi w umyśle naszym rodzącemi się pytaniami, a poznamy przyczynę poznawszy zaś ją, ocenimy tego zjawiska wartość i znaczenie.

Obywatelki i obywatele!

W tym samym czasie, kiedy na Zachodzie Europy feudalizm tracił swe przywileje pod naciskiem nowoutworzonych mocarzy społecznych, pod naciskiem ulodoutworzonej burżuazji — w naszym kraju pozbawiono szlachtę, wprowadznie nie wszystkich jej przywilejów — ale całego jej blasku i politycznego znaczenia. Miały się prze-

rwać owe sławne sejmy polskie, miały zniknąć raz na zawsze wolności szlacheckie, lecz nie pod naciskiem wewnętrznego, a zewnętrznego wroga. Utracone prawa w niczyj udział nie przeszły i zdobyte na szlache polskiej łupy nikogo w kraju nie uszczęśliwiły, bo te zabierało ze sobą obce żołdactwo po strатовaniu mienia, po obrażeniu dumy każdego obywatela Rzeczypospolitej.

Obrażona narodu duma, zdeptana jego godność wyzwała potrzebę zrządzenia narzuconego jarzma. Szczątki przeszłości świeciły jeszcze i patrijotom otuchy dodawały; starano się więc je ocalić i zwycięstwem blask ich powiększyć. Trzeba było jednak siły: jej nie spodziewano się w samej szlache znaleźć, szukano więc jej w ludzie, jednym słowem chciano powstanie ludowe wywołać. «Oswobodzimy lud, a on nas wyswobodzi», takie hasło zjawiało się na ustach Kościuszki.

A lud pierwszy raz usłyszał od swych ciemnych, że i on wolnym być może, więc też miasta i wsie uzbrajały się, by wyrzucić najeźdźników, którzy do dawnego ucisku społeczno-politycznego dodali grabież i plądunek rozhukanego, na każdym kroku bezlitośnie godność narodu depreczującego żołdactwa.

Przeciwko usiłowaniom tym powstała sama szlachta. Gdy lud z uśpienia obudzonym został, wołała ona ustąpić. Interes materyjalny szlachty wziął górę i wołała ona pod obcym być panowaniem, niż wyrzec się choć części swych przywilejów, bezgranicznej nad ludem władzy; wołała ona ustąpić najeźdźcy, niż ową, straszną zawsze dla uprzywilejowanych, siłę—siłę mas ludowych obudzić z uśpienia.

Powstanie zaczęte przez rzemieślniczy lud warszawski i poparte pułkami Kosynierów, powstanie, które ostatecznie wrócić by mogło Polsce jej znaczenie polityczne i samodzielność, sparaliżowane zostało z jednej strony przez szalbierstwa szlachty, z drugiej przez szlacheckie niedojrzałych jego wodzów przesady.

Szlachta polska nie chciała wraz z ludem razem iść, bo ona zeznawała, że interesy ich różnemi są. Historyja, obywatele, nie jest poematem, nie jest szeregiem poetycz-

nych rycerskich walk, jest ona raczej wyrazem walki realnych interesów, walki o życie lepsze, o prawa i znaczenie w społeczeństwie, i dlatego też bez świadomości swych żądań ludu, silniejszy ekonomicznie i położenie swe rozumiejący przy swych przywilejach zostać mnsiał.

W 94 roku lud polski nie rachował, nie stawiał swych żądań—i usiłowania jego musiały upaść. Z upadkiem tego powstania Polska z liczby mocarstw wykreśloną została. A jednak nic się w tej Polsce nie zmieniło. Despotyczny wiatr Wschodu, który niszczył wolności szlacheckiej Rzeczypospolitej, nie mógł i nigdy nie może walczyć z siłą, która od majątku pochodzi. Upadek państwa polskiego nie mógł więc odebrać naszym wielmożnym tej przewagi, którą mu obszerne włości i liczni poddani do rąk dawali.

Prędko więc znikły łzy i ubolewania nad niedawną przeszłością — terażniejszość była ponętna, a przyszłość spokojna jeszcze więcej się uśmiechała. Przeciwno temu spokojowi, temu zrzeczeniu się narodowej niezależności wystąpiła opozycja. Po zamianie Wielkiego Księstwa Warszawskiego na Kongresowe królestwo z wytartym blich-trem konstytucyjnym i wolnomysłnym despotą Aleksandrem I, młodzież polska zachęcana tradycją Kościuszkowskiego powstania, zaczęła pracować około rekonstrukcji Polski.

Kołysana obrazami przeszłości, snami rycerskich zamyśłów, upojona urokiem siły... którą niestety w nadziemskich widziała istotach, przytem przejęta głęboką miłością dla ludu, który tak niedawno z najeźdźnikami walkę stoczył, młodzież polska ówczesna marzyła o obaleniu tego, co istnieje, o zakłóceniu spokoju w Polsce, o szczęściu..., które wszelkimi siłami piekieł i czarodziejstw chciała obdarzyć swój kraj, swój lud, na który liczyła, który ciągle był jej marzeniem. Ach! Ten lud był dla młodzieży spiskowej 30 r. kochanką tak cudną, tak ponętną kochanką, jak owe wodlane rusalki; nęcił ją — to prawda, ale myliła się młodzież, o jego szczęściu marząc, bo mu nic prócz snów i uścisków nie przygotowała. Zapomniały młode kluby i stowarzyszenia, że lud-rusalka

rozkoszą i uściskiem, jak wodlane rusalki, nie żyje... Rewolucyjniści z 30 r. i lud wzajemnie się oszukiwali: lud siłą swoją nęcił młodzież, ta znów piosenkami nęciła lud — wzajemnie się nie rozumiano — i oboje padli ofiarą reakcyi.

Położenie ówczesne ludu polskiego w tak zwanym zabranym kraju niewolnicze, w Kongresówce zaś uregulowane kodeksem Napoleona, lecz tylko w prawnych stosunkach, nie zaś w ekonomicznych — wymagało jasnego zrozumienia potrzeby przewrotu społecznych stosunków t. j. socyalnej rewolucyi. Aby lud szedł bronić Polski, aby stanowił czynnik ważny i świadomy listopadowego powstania, trzeba było poruszyć go w imię jego własnych interesów, trzeba było sejmującej szlachcie, tak upornie oponującej wszelkiej myśli polepszenia losu ludu, przeciwstawić nie czarodziejsko-romantyczne siły, które na wyobraźnię, lecz nie na stosunki społeczne oddziaływać mogą, nie siłę piekieł lub nieba — ale siłę organizacyi ludu, siłę mas ludowych, swych własnych interesów broniących.

Takie wskazówki miała przecież młodzież nasza w powstaniu Kościuszkowskim. Ale ona jedno tylko pamiętała, że mieliśmy szewców Kilińskich i chłopów Głowackich. Nie pomyślała ona, że nawet niedołążne i chwiejne kroki naszych wodzów z 93 r., zdołały jednak część sił ludu z uśpienia obudzić. Zamiast iść dalej, zamiast ciągnąć doświadczenie z ostatnich lat XVIII wieku — nasi akademicy i podchorąży, nasi cywilni i wojskowi spiskowcy cofnęli się wstecz — oczy swoje zwrócili ku tym czasom, kiedy szlachta nasza tak rycersko wewnątrz i zewnątrz kraju harcowała. O ludzie myśleli prawda, zapomnieli jednak, że obrońcy Wiednia, gdy ich interes ekonomiczny wymagał tego, umieli gnębić i niszczyć chrześcijańską kozaczyznę.

Gubiąc atoli interes ludu — sami sobie i dziełu swemu grób wykopali. Nie obudziwszy samowiedzy własnych interesów w ludzie i armii — stworzyli mu świątynię, pełną bogów fałszywych, stworzyli religiję, w której tylu

prawdziwych świętych, ilu ludzi mianujących się patryjotami.

Roskoszną rusalkę, lud, przyciągnęła do siebie szlachta, dla której on pańszczyzną, czynszem i pracą swoją daremną więcej miał uroku, dla której jego spokojne i niedrażnione usposobienie było ważniejsze, niż niezależność Rzeczypospolitej. W roszkownych swych marzeniach spiskowcy stracili grunt, zgubili nitki przez się rozpoczętego dzieła, i dlatego też po nocy 29 Listopada dyktator rewolucyi—jenerał wojsk powstającej Polski, Chłopicki, mógł śmiało odzywać się do ludu w imię króla i cesarza Mikołaja.

Wysoccy, Górowscy, Mochnaccy i inni nie mieli nawet sił protestować — zostali bezbronnymi w obec reakcyi. Do ludu zwrócić się nie mogli, bo ten nieobudzony, nieuwiadomiony nie mógł odwrócić się od sejmu ku nim —bo spiskowcy nie przemawiali do niego w imię jego interesów.

Od tej chwili, kiedy twórcy 29 Listopada nie byli w stanie przeciwstanać reakcyi—rewolucyi była zgubiona. Dostawszy się w ręce sejmu szlacheckiego musiała z dniem każdym karleć, musiała się skończyć na złożeniu broni przez 70,000 ludzi i na poddaniu się Mikołajowi.

Rewolucyi 30 r. upadła. Nie upadła jednak raz wystawiona świątynia Polska. Z dniem każdym nowi bogowie przybywali, nowych wodzów umieszczano w niej, nareszcie nowe sztandary i chorągwie powiewały na szczycie jej. Kapłani tej świątyni, odbywając swoje tajemne obrzędy, organizując i tworząc spiski i powstania nowe — nigdy jednak nie uważali za stosowne do tajemnic swych ludu dopuścić. To czarodziejskimi pieśniami nęcić go decydowano, to szeroką opiekę nad nim rozciągnąć postanowiono, nigdy zaś ducha życia, ducha samodzielności wlać weń nie umiano.

Od 30 roku nieraz lud polski częściowo rwał się do broni. 46, 48 i 63 rok wszystkie lepsze zeń soki wyciągnął. Ale wylanie ludu jego było zawsze świętokradztwem, gorzej — było zbrodnią. Uważano go za narzę-

dzie do ruchów i jedni drugim go wykradali, jedni drugim go odcinając za pomocą Boga i krzyża, obietnic i manifestów. Samowiedzę tylko odrzucano, oddalano od niego, a pierwociny jej zawsze zniszczyć, spaczyć się starano.

Taka polityka polskich rewolucjonistów ich samych zgubiła i, przynajmniej, postawiła im obok pomników męstwa i odwagi—pomnik nierozumu politycznego.

Dziś, gdy 50 lat minęło od rewolucyi 30 roku, gdy i doświadczenia wypadków następnych powstań mamy — dziś powinniśmy śmiało popatrzeć w przeszłość dlatego, aby w przyszłości nie być owcą idącą za niezdarnie przebranymi pastuchami.

Niechaj że runie ta pogańska świątynia, w bogów jej wiara niech zniknie — a na jej miejscu niech zapanuje świadome zsolidaryzowanie się pracującego ludu! Niechaj nas więcej niepociąga i nie nęci krokodyli płacz naszych wielmożnych nad niedolą ojczyzny, bo ich ojczyzna naszą nie jest, a w miejsce tkanki lisich słów niechaj u nas ugruntuje się i przyjmie nowa nauka, nauka socyalnej rewolucyi.

Niechaj nas z drugiej strony nie zaślepiają rycerskie czyny i nieustraszona odwaga naszych poprzedników; dawniejsze poświęcenia i wytrwałość niechaj tylko będą bodźcem dla nas do pracy w *naszym* kierunku, dla *naszej* idei w imię naszych, a nie abstrakcyjnej Polski, warunkującej sobą jedność klas, interesów.

Więc dziś po latach 50 nauczony doświadczeniem lud polski wyrzeka się swej nieświadomej przeszłości — nie zechce już być narzędziem w rękach klasy lub rycerskich marzycieli. Odwagę swoją zachowa dla siebie a siły i poświęcenia odda sprawie rzeczywistego swego wyzwolenia—społecznemu przewrotowi.

Dosyć już czei dla przeszłości! Nie myślimy na nią błotem rzucać, jnie mamy zamiaru wyszydzać rycerzy Polski—ale mus my bezstronnie ocenić przeszłe wypadki. Lud polski powinien przeszłość swą poznać, powinien wiedzieć, jaka w niej była jego rola. Na miejsce «religii» «niepodległej Polski od morza do morza», opartej na

jedności klas, postawi ona swą własną wiarę, zbuduje sobie własną moralność, która, opierając się na znajomości warunków społecznych, wyrazi się w walce *wewnętrznej*—w walce o prawa ludzkie dla pracującej rzeszy, w walce z przywilejem procentów, tak święcie przez wszystkie i niepodległe i młode państwa współczesne bronione.

Gdy taka chwila w życiu ludu następuje, gdy zbliża się czas, w którym on poczuwać siebie zaczyna i zniewolonym się staje wyjść z uśpienia—jest ona epoką, jest chwilą, która o jego wartości i sile moralnej stanowi. W łonie swej przeszłości lud nasz nie ma wskazówek, nie miał nawet chwili, w której by zaczerpnąć mógł natchnienie. Gnieciony i uciskany fizycznie i moralnie, w dodatku gnębiony przez najeźdźników, widział on zawsze w zewnętrznej formie, w najeźdźniczym żołdaku przyczynę wszystkiego zła. Nie rozumiał tego, że panowie w każdej chwili dla siebie tylko praw żądają, nie wiedział, że jeśli «szlachta» z obcym staczała walkę—to w łonie naszego społeczeństwa ta sama szlachta jeszcze sroższą i dłuższą walkę prowadzi — walkę cichą nie na otwartem polu, walkę nie zbrojną orężem, lecz uciskiem ekonomicznym i ciemnotą!

Ale zorza światła, zorza nowej myśli wejść musiała! Z klas uprzywilejowanych maska powoli zdzierać się zaczyna i dlatego powtarzam, w historii naszej zaczyna się nowa epoka. Dawne sztandary upadły dla nas i pod egidą «proletaryjusze wszech stron, łączcie się» będziemy się dobijać nowej prawdziwej ojczyzny: powszechnej socjalnej rzeczypospolitej. W dzień zaś dzisiejszy i we wszystkie inne, które przypomną nam dawne bezpłodne nasze walki, wrócimy się do chwili, która myśl naszą wyraża i powiemy: *vive la commune!*

Jeszcze kilka słów, obywatele!

I w 30 roku była myśl solidarności ludów. Spiskowcy nocy Listopadowej na chorągwi swej wypisali: «Za naszą i waszą wolność». Byli ludzie, którzy zeznawali, że sprawie wolności tylko ludy współczuć mogą, nawet, że ona wspólnym i powszechnym ludów celem jest. Myśl ta i w tej swojej skromnej formie została przez

rząd rewolucyi, przez jej dyktatorów, komisyje i tymczasowe komitety skalana poddańczemi adresami i pokłonami gabinetom. I nie mogło być inaczej. Wypadki 30 r. nie podniosły sztandaru interesów ludu—ich więc hasło solidarności ludów było czczym frazesem, było nie zasadą, lecz układem.—«Za naszą i waszą wolność»—nie mogło być wyrazem solidarności ludów tam, gdzie interes ludu nie był nawet uwzględniony, nie istniał wcale.

Nie ma solidarności ludów tam, gdzie interesa są różne, gdzie cele rozmaite. Nie ma solidarności ludów tam, gdzie wyzyskiwacze opiekunami uciskanych się jawią.

Tylko wtedy jest solidarność, gdy, jak mówi list robotników polskich, jest «jedna myśl, jedno tchnienie», «bije jedno serce, jeden puls». A to wtedy może być, jeżeli jeden interes, jedna sprawa nas łączyć będzie, jeśli wszędzie i zawsze organizacyi ludu hasłem: «Proletariusze wszech stron łączcie się», jeśli znikną sprawy i walki narodowościowe,—zawsze waśnie za sobą prowadzące, i ustąpią miejsce *powszechnej* pracy z kapitałem walce.

«Nasza wolność» dziś nie inną jest od «Waszej» i datę tego kończąc, w zamian dawniejszego okrzyku, którym towarzyszyliście rocznicom polskich powstań, wraz z wami podnieśmy okrzyk na rzecz przyszłej: *Powszechnej, Socyjalnej Rzeczypospolitej*.

Mowa ob. Wiary Zasulicz.

Nie wiem jak głęboko wkorzenione są w Polsce narodowe uczucia, o ile mogą one przeszkodzić rozwojowi ruchu socyjalistycznego. Nasi towarzysze Polacy, którzy w kraju działali, mają nadzieję, że przeszkodzić one nie mogą i zdaje mi się, że im wierzyć możemy. A jeżeli się mylą nawet, cóż z tego? Jeżeli narodowe powstanie raz jeszcze w Polsce wybuchnie, wtedy zapóźno będzie przeciwdziałać mu za pomocą jakiegokolwiek bądź propagandy socyjalistycznej. Wtedy i oni, być może, przyjmą w niem udział, i my może w niem udział przyjmiemy. Bedzie to wtedy już nie rzecz zasad ale rzecz uczucia, temperamentu. Ale póki jeszcze pokryte popiołem zapomnienia zarzewie narodowej nienawiści — nie socyjalistów to zadanie rozdmuchiwać to uczucie. Uczucie to łączy polskich wyzyskiwaczy, którzy nie lepsi są od naszych rosyjskich, z wyzyskiwanymi — podczas gdy socyjaliści powinni wzbudzać w wyzyskiwanych uczucie odrębności, powinni rozwijać w nich pojmowanie niezgodności ich interesów z interesami innych klas społecznych.

Kto najbardziej cieszyć się powinien rozwojem socyjalizmu w Polsce — to my, socyjaliści rosyjscy.

Od stu lat prawie związani jesteśmy z Polską, od stu lat uciska nas ten sam despótyzm. Ale do ostatniej chwili byliśmy tylko skuci a nie złączeni, byliśmy dla siebie wrogami lub obcymi. Polacy z mlekiem matek wessali nienawiść do Rosyjan, Rosyjanie czuli tę nienawiść i nie-dowierzali Polakom. Tak było do ostatnich czasów. Od chwili dopiero, kiedy zjawił się ruch socyjalistyczny wśród Polaków, zaczęliśmy się zbliżać do siebie. W początkach ruchu nie było w naszych szeregach Polaków; ale od czasu kiedy ruch rozpoczyna się w Polsce, spotykamy wśród nas Polaków, którzy z zapalem, duszą całą oddali się naszemu ruchowi, i zupełnie zapominają o swej narodowości. Rosyjanie, którzy działali z nimi razem także o niej zapominali.

I jak dotychczas ściśle łączyliśmy się z oddzielnymi osobistościami, tak też na przyszłość—przekonaną o tem jestem — złączyć się możemy z całą socyjalistyczną partyją polską bez najmniejszej nieufności.

Mowa ob. Piotra Krapotkina.

Obywatele!

Sekcja propagandy Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników powierzyła mi obowiązek przemówienia w jej imieniu.

Słyszeliście obywatele doskonałe sprawozdanie obyw. Dłuskiego; słyszeliście długi martyrolog powstań polskich i mogliście zdać sobie sprawę z przyczyn, które doprowadziły do upadku tych powstań. Uległy one nie tylko przemocy sąsiednich państw, ale głównie dla tego, że — pomimo bohaterstwa, podziwianych przez Europę siłowań dla zapewnienia zwycięstwa narodowościowej sprawy — zaniedbały one kwestyje ekonomiczne, nie rozpoczęły się wyzwoleniem włościan z pod jarzma ich panów i robotnika z pod jarzma kapitału.

Pięćdziesiąt lat temu przodkowie nasi mogli zbyt wielkie przypisywać znaczenie kwestyi narodowościowej; mogli ludzię się illuzyją, że narodowa kwestyja powinna być roztrzygniętą przede wszystkim i że kwestyja ekonomiczna później się rozwiąże, w wolnej już Polsce.

Podobna illuzya dziś jest niemożliwą, i socjaliści polscy wypisując na swym sztandarze słowa: «Rewolucya Socyalna» wybrali jedyną drogę, która zapewni swobodę polskiemu ludowi. Oni zrywają z przestarzałą tradycją i z ludźmi, którzy są jej przedstawicielami.

Wiem dobrze, że krok ten ściągnie wiele nienawiści na socjalistów polskich. Wystąpią przeciw nim wszyscy patryjoci, którzy chcą politycznej swobody, ale pod warunkiem utrzymania przywilejów. Będą oni mieli przeciwko sobie wszystkich patryjotów, socjalistów nawet, którzy chcą przedewszystkiem rekonstrukcyi państwa Polskiego i którzy gotowi są w tym celu rzucić się w objęcia Niemiec, Bismarcka, tak jak przodkowie ich rzucali się w objęcia Napoleona. Natomiast będą oni mieli po swojej stronie sympatyje, a w razie potrzeby i ramiona proletaryjuszów wszystkich krajów, w chwili kiedy podniosą sztandar rewolucyi ludowej.

Obywatel Dłuski zakończył swe sprawozdanie słowami «Niech żyje Internacyjonał». Myślę, że wypowiadam uczucia całego wielkiego stowarzyszenia, jeśli twierdzę, że otwartemi ramionami przyjmuje ono w swe objęcia polskich swych braci. Towarzysze! zajmujcie więc miejsca wasze w tem wielkiem stowarzyszeniu, które — niech mówią co chcą o niem jego wrogowie — powiększa się z dniem każdym. Gdyż wszystkie robotnicze organizacje Europy, jakkolwiek do nieskończoności rozmaite, jakkolwiek noszą miano, stanowią jedno ciało, ściślemi zjednoczone więzami, ożywione jedną ideją. One to stanowią Internacyjonał.

Ale pamiętajcie o tem, że nie tylko nam chodzi o zajęcie miejsca w szeregach podczas walki ostatecznej. Jeżeli życycie sobie, by okrzyk «Niech żyje Internacyjonał» nie próżnem był tylko słowem, przybywajcie gdziekolwiek los was rzuci, do szeregów organizacji robotniczych; przyjmujcie udział w walce codziennej, którą proletaryjat toczy przeciwko swym ciemnościom. Zaczepnijcie dncha w ludzie, pogrążcie się w masy ludowe; tam i tylko tam znajdziecie siły, które przygotować będziecie mogli do walki.

A kiedy przyjdzie dzień walki ostatecznej — dzień ten w starej tej Europie zbliża się z każdą chwilą — wtedy miercie pewną ręką w waszych ciemieńców, nie odróżniając narodowości. I pierwszy sztylet wymierzcie przeciw polskiemu księdzu, a pierwszą szubienicę postawcie dla polskiego pana, a bombę pierwszą dla polskiego dyktatora przeznaczcie.

Mowa obywatela Ludwika Waryńskiego.

Towarzysze Rosyjanie!

W przeciągu pół wieku, które od czasu Listopadowego powstania upłynęło, w literaturze, manifestach, programach, obchodowych mowach tyle już powiedziano o przebiegu powstania, o jego bohaterach, męczennikach, zdrajcach, zaprzędanych Moskwie lub kastowym interesom, tak często omawiano już przyczyny, które powstanie to wywołały, zgnbiły, że z politycznego punktu widzenia trudno byłoby rzucić nań nowe światło. Gdyby dzisiejsze zebranie podobne było do tych, któremi arystokracja i burżuazyja nasza czcila i czci pamięć dnia tego, w którym błysnęła im nadzieja odzyskania utraconej niepodległości, a z nią razem i przywilejów, gdybyśmy się zebrali tutaj, by zwilżywszy łzami krew męczenników, zaschłą na starych sztandarach, szykować się znowu do nowego powstańczego boju, choćby z hasłem nawet: «Za naszą i waszą wolność», wtedy zmuszony byłbym parafrazować tylko to wszystko, co już przed nami powiedziano.

Nawet wasza na tym obchodzie obecność nie nadała by mu wtedy odrębnego, oryginalnego charakteru. W na-

szych wszak patryjotycznych uroczystościach Rosyjanie już nieraz udział przyjmowali. Hercen, Bakunin głos na nich zabierali, a hańbą piętnując postępowanie rządu rosyjskiego, w imieniu młodej Rosyi przemawiali. Jako prawdziwi przedstawiciele rosyjskiego ludu, ofiarowali naszym bojownikom sojusz dla walki z caratem.

Co dzisiejsze zebranie od tylu poprzednich odróżnia, to charakter, w jakim w obec siebie występujemy my, socjaliści polscy i wy, rosyjscy nasi towarzysze. Występujemy nie jako przyszłego państwa polskiego bojownicy, w obec was, państwa rosyjskiego uciemiężonych poddanych, ale jako przedstawiciele, obrońcy polskiego proletaryjatu, w obec was, sprawy rosyjskiego proletaryjatu reprezentantów.

Aby dokładniej myśl tę wyjaśnić, aby dokładniej ten odrębny charakter niniejszego zebrania zaznaczyć, rzucmy pobieżny wzrok na przebieg półwiekowych przeszło stosunków rosyjskich i polskich rewolucjonistów.

Na lat kilka jeszcze przed powstaniem, bo już w 1824 r. przedstawiciele rewolucjonistów obu narodowości porozumieć się z sobą usiłowali.

Rozgałęzione po całej przestrzeni przedrozbiorowej Polski spiski patryjotyczne zetknęły się z spiskiem «grudniowym». Oba spiski miały cel wspólny — obalenie petersburskiego rządu. Połączenie ich ściśle osiągnięcie tego celu ułatwić mogły — a mimo to narady nad tem połączeniem nie doprowadziły do żadnych praktycznych rezultatów. Fakt ten, niezrozumiały na pozór, wyjaśniły późniejsze wypadki. W pięć lat po zgnieceniu grudniowego spisku, wybuchła rewolucyja Listopadowa w Warszawie. Na jaw wtedy wystąpiły różnice, które tajne polskie organizacje od rosyjskich odróżniały, które im zawrzeć związek przeszkodziły. Nie rewolucyi chciała szlachta polska, a poszanowania dla dawnych swych przywilejów. Lojalność, obawa rewolucyi, wstręt do jakichkolwiek bądź reform społecznych — oto co wykazali główni przywódcy powstania. Wszystkie usiłowania ich skierowane zostały ku zabiciu ruchu. Rewolucyję zamienili w militarną kompaniję, którą przegrali, a pomimo

pojmowania konieczności ekonomicznych reform, nie dla ludu nie zrobili.

Ale pomimo to aureola męczeństwa otoczyła powstanie i przez długi czas pod karą uchodzenia za zdrajcę, nie wolno było dotknąć go słowem krytyki.

Dziwnie podobne do siebie były te dwa ruchy, nasz listopadowy i wasz grudniowy. Cel był jeden — rozbicie caratu; środki osiągnięcia tego celu jednakie — zbrojne powstanie; nawet sposób przygotowania powstania podobny — spisek wojskowy. Nie dziw więc, że pomimo nieudania się połączenia tych powstań, rewolucyjniści obu narodów, spotykając się na emigracji, raz nieudany związek do skutku doprowadzić usiłowali. Prace te jednak aż do 63 roku ograniczyły się na wzajemnej wymianie zapewnień solidarności i braterstwa. Zapewnienia te do żadnych poważnych robót nie doprowadziły. Tamą, niepozwalającą dwóm tym ruchom zlać się w jedną całość, jak chcieli rosyjanie, przeszkodą uniemożliwiającą nawet zwykłe przymierze, którego pragnęli polacy, była zasadnicza różnica gruntu, na którym prowadzoną być miała robota przygotowawcza, różnica, wyrobiona przez odrębne życie, przez historycznie odmienne tradycje przeszłości.

Dokładnie rozumieli to polacy-spiskowcy przygotowujący się w Rosyi wybuch nie mógł być do naszego podobnym. Naród bez historycznych tradycji, którego przeszłość do teraźniejszości podobna, naród niemający ideałów, któreby za program ruchu służyć mogły, naród bez ścisłej politycznej odrębności klas — naród rosyjski, powstając, mógł podnieść sztandar społecznej rewolucyi. Polscy rewolucyjniści obawiali się, że ruch w Rosyi może pójść dalej, niż się spodziewać należało, że powtórzy się być może francuzka wielka rewolucja wraz z nienawistnymi Dantonami, Maratami.

«Jeśliśmy kiedy przyszli do wspólnego działania», myśleli polacy, «to nie inaczej, jak po zawarowaniu sobie zupełnej odrębności i niezależności, przy załatwianiu swych spraw domowych».

Rosyjanie tę chęć niezależnego rozwoju tłumaczyli nieufnością, która jako rezultat ubiegłych historycznych wypadków wśród nas rozwinąć się mogła. Z całą więc otwartością przekonywali nas oni, że nic wspólnego nie mają z urzędową Rosyją, że tylko wyzwolenia ludu rosyjskiego i szczęścia tego ludu pragną. Nie przypuszczali oni, że im bardziej nas o swej rewolucyjności przekonywali, tem przepaść, dzieląca ich od nas, którą, według słów Bakunina, zapełnić było potrzeba, trudniejszą do przebycia się stawała. Nie przypuszczali oni, ani Hercen, ani Bakunin, że nie upłynie ćwierci wieku, a polityczni spadkobiercy bohaterów wolności szyderstwem i błotem cisną na męczenników olbrzymiej walki, bohaterów młodej Rosyi, że denuncyjacją przed rządem i społeczeństwem walczyć będą przeciw tym z polaków, którzy zapragnąwszy szczerze szczęścia polskiego ludu, podniosą głos w jego obronie.

Jeżeli kilkakrotne zbliżenie się z rosyjanami w ten sposób do stałego sojuszu doprowadzić nie mogło, to zato z Zachodem całym zbliżyły nas nasze powstania. Entuzjazm, z jakim je witano, żal, gdy niepowodzenia na nie spadały, z głębszego źródła płynęły, niż zwykła sympatya walczących o niezależność.

Rozszarpanie Polski złączyło trzy najsilniejsze mocarstwa w trójcesarskie przymierze. Zająwszy się obroną porządku w Europie, obudzało on zupełnie uzasadnioną obawę obrońców swobody. Polska pierwsza do walki z niem stanęła, i choć powstanie listopadowe zgnieciono, ale ludy Europy widziały w niem obrońcę swych swobód. «Niech żyje Polska» zagrzmiało wtedy od jednego do drugiego końca Europy.

Wypadki 48 r. jeszcze bardziej popularną kwestyję polską zrobiły. Rewolucya całą Europę środkową ogarnęła. Galicyja, Poznańskie czynny w niej udział przyjmowały. Rosyja chciała zgnieść ruch w zarodku i na pierwszą wiadomość o rewolucyi odezwał sie Mikołaj do gwardyj swych: «Bądźmy gotowi do wymarszu—spokój w Europie zagrożony». Tylko dzięki obawie wybuchu w Królestwie, wojska rosyjskie pozostać musiały w kra-

ju. Nadanie konstytucyi, osłabiając reakcyję w Prusach i Austrii, podnosi jej znaczenie w Rosyi. Węgry ogłaszają swą niepodległość. Legiony polskie walczą w wojsku powstańcem. Rossyja zgodnie ze swoją misyją pomaga Austrii zgnieść powstanie.

Widząc w Polsce sprzymierzeńca, demokratyczna Europa jednego tylko od niej żądała: być gotową w każdej chwili do walki. Zadania tego Polska dopełniała istotnie i powstaniami swemi dała dowód energii i wzniosłego meztwa. To też Polska stała się synonimem rewolucyi, buntu, a cel wszystkich usiłowań rewolucjonistów polskich, odbudowanie państwa Polskiego — był drogiem dla wszystkich republikańców Europy. Odbudowanie Polski było rozbiciem groźnego dla wszelkiej wolności trójcesarskiego przymierza, a sprawa Polski — sprawą proletaryjatu. W 63 r. popularność sprawy polskiej do szczytu dochodzi. Tysiące ludu paryżkiego zbierają się przed gmachem prawodawczego ciała i żądają interwencji rządu w celu poparcia polskiego powstania. Delegaci robotników paryżkich w Anglii zwołują zebrania, by ruch podobny wywołać.

Ale na jednym z zebrani zaszedł fakt, który głęboki wpływ wywarł na dalsze losy Polski. W pośród okrzyków na cześć Polski i na zagubę moskiewskiej tyranii, odezwał się jeden z uczestników zebrania. «Polska, mówił on, cierpi, ale jest naród, który daleko więcej cierpi, jak Polska — są to proletaryjusze całego świata. O ich wyzwoleniu myśleć powinniśmy».

W rok potem wcielono w czyn słowa komunistycznego manifestu. Naprzeciw trójcesarskiego przymierza stanął Internacyjonał, zwołując wszystek lud pracujący do walki pod jednym sztandarem — sztandarem międzynarodowej rewolucyi.

Internacyjonał jednak, nie czując w sobie sił na tyle, by mógł stawić czoło reakcyi, nie wpłynął na to, by sprawę polską podporządkowano pod ogólny program wyzwolenia proletaryjatu. Sądzone, że polscy patryjoci-rewolucyjniści — to jedyni w państwie Rosyjskiem sprzymierzeńcy, którzy cara w jego pochodzie dla podtrzymania reakcyi

w Europie wstrzymać mogą. Do tej roli sprowadzano przez długi czas nasz udział w międzynarodowym ruchu. Nawet twórcy manifestu komunistycznego łączą swe nieśmiertelne hasło: «Proletaryjusze wszystkich krajów, łączcie się», z innym, które i burżuazyję i uprzywilejowane klasy wogóle przyciągnąć może, z hasłem: «Niech żyje Polska». Ta cześć i sympatyja dla Polski, Polski wyzyskiwaczy, i wyzyskiwanych, dowodzi, że w umysłach jej obrońców dawne polityczne kombinacje zachowały dotychczas swe znaczenie.

A jednak tracą one to znaczenie stopniowo i spodziewać się można, że zapomną o nich wkrótce.

Dla socyjalistów nawet apoteozowanie naszych rewolucyjnych usiłowań było zupełnie naturalnem. Socyjalizmu w Polsce nie było. Rewolucyjny ruch w Rosyi niezem swej działalności nie zaznaczył. W obec ciągle groźnej obawy przed kolosem reakcyi rosyjskiej, socyjaliści Zachodu innych przymierzeńców w walce z nim, prócz patrijotów naszych nie znali.

Lecz oto rozległ się pierwszy strzał, zwiastujący o nowym boju rozpoczętym w Rosyi. Cała Europa zwróciła swą uwagę w tę stronę. Imię bohaterki obleciało miliony i popularnem się stało, jak bohaterów wolności imię. Bo strzał ten Europie wyzwolenie zwiastował, — kolosu reakcyi upadek. Kolos reakcyi wstrząsł się od tego wystrzału, jutro karłem stać się mógł w oczach Europy całej. W ślad za wystrzałem pierwszym wystąpiły do boju tysiące mścicieli krzywd ludu, obrońców wolności i sprawiedliwości.

Któż z was nie przypomina sobie, towarzysze, jaki zapal wśród nas wszystkich wywołał ten pierwszy akt rewolucyjnej sprawiedliwości. Nie tak zrozumiało go nasze społeczeństwo, nasza prasa. Tylko niewielka liczba dzienników uległa ogólnemu prądowi zapalu, większość przyjęła fakt ten obojętnie, z prawnego punktu widzenia poruszając całą sprawę. Ale istotnie ciekawym był wniosek, wyprowadzony przez reakcyjną naszą prasę. Któż by się spodziewać, że wskazywać ona będzie carowi na Polskę, jako na taką przeciwko walce wewnętrznej

w Rosyi. A jednak dowodziła ona, że Polska jest krajem który w tradycyi swej przechował poszanowanie dla władzy i walki z rewolucyjnym «warcholstwem»!

Wystąpiły więc dwie kombinacyje. Według jednej, Polska ma bronić Zachodu przed despotyzmem rosyjskiem. Według drugiej, Polska ma służyć za podporę caratu rosyjskiego, szarpanego przez wewnętrzne walki, toczono go przez nihilizm.

Nie wiem, która z tych kombinacyj bardziej dowcipna, ale słuszną żadna z nich nie jest. Pierwsza traci swą doniosłość od chwili, kiedy rosyjanie sami przyjmują na siebie walkę z despotyzmem i burżuazno-państwowym systemem. Względem rządu swego, walcząca partya rosyjska podobne zajmuje stanowisko, jak i jej towarzysze w innych państwach. Rosyja podporą reakcyi być przestanie, bo w łonie swoim nosi rewolucyję.

Druga kombinacyja — to rezultat postrachu naszych klas uprzywilejowanych. Sprowadziłyby one chętnie do siebie wydziercę swych swobód i wolności, uznałyby go chętnie za prawego władzę, byle uchronił on ich kapitały i ich własność od ryzyka, na które rewolucyja narażić by je mogła. W obec rozwoju socyzjalizmu w Polsce, kombinacyja ta także traci swoje znaczenie. Od socyzjalistów w Polsce żaden ich car nie uchroni.

Tak więc, widzimy, że nienormalny nasz dotychczas do Rosyi stosunek z jednego głównie pochodzi źródła, z braku lub słabego rozwoju socyzjalizmu u nas i u was. Dziś, gdy dzięki bohaterskiej swej walce z despotyzmem i wytrwałej wśród ludu pracy zasłużyliście, towarzysze Rosyjanie, na ogólny podziw i uznanie, gdy socyzjalizm pomimo przesładowania rządów i klas uprzywilejowanych krzewi się wśród polskiego proletaryatu — nienormalne stosunki zniknąć muszą, a ich miejsce zająć powinna ogólna proletaryatów całego świata solidarność wyzyskiwanych w walce z wyzyskiwaczami.

Oto jak pół wieku zmieniło nasz wzajemny stosunek!

Dzisiaj obcemi są dla nas ideały stawiańskich federacyj, o których marzył Bakunin, obojętne dla nas te lub

inne granice państwa Polskiego, naszych pańryjotów zadanie.

Ojczyzną naszą świat cały.

My nie spiskowcy trzeciego lat dziesiątka, szukający się nawzajem, by swoje liczebne siły powiększyć!

My nie bojownicy 63 roku, jednakową do caratu palający nienawiścią i na polach narodowej walki ginący.

Ani państw sobie wrogich, ani wrogich narodowości nie przedstawiamy. Jesteśmy ziomkami, członkami jednej wielkiej narodowości «bardziej nieszczęśliwej niż Polska, narodu proletaryjuszów». Chorągiew narodu tego — jest naszą chorągwią, jego interesy naszymi są interesami, jego wygrana naszym będzie zwycięstwem.

A kiedy przyjdzie chwila *naszego* powstania, to nie już okrzyki: «Niech żyje Polska», lub «pereat Moskwa» witać nas będą, ale jeden wspólny okrzyk dla całego świata proletaryjuszów: «Niech żyje socyjalna rewolucja».

Mowa obywatela Mikołaja Żukowskiego.

(Streszczenie).

Pocieszający to objaw ten tak liczny udział towarzyszy-
szów naszych w dzisiejszem zebraniu. Dowodzi on ich
współczucia dla sprawy polskiego proletaryjatu. Zresztą
inaczej też być nie mogło; sprawa bowiem polskiego
proletaryjatu — jest sprawą proletaryjatu całego świata.

Obywatelka Wiera Zasulicz, której mowa była nie
tylko wyrazem osobistych jej poglądów, ale i poglądów
grupy „Czornyj Perediel” postawiła sprawę całą na wła-
ściwym gruncie. Póki szło o kwestyje wyłącznie poli-
tyczne, t. j. o kwestyje dotychczas trwającej jeszcze wal-
ki pomiędzy demokracją i arystokracją, wtedy niena-
wści narodowościowe miały rację bytu. Dziś jednak,
gdy gotujemy się do socyalnej rewolucyi, która nigdy
nie będzie wstanie przeprowadzić granic pomiędzy naro-
dowościami powinniśmy złączyć się razem, powinniśmy
zapomnieć o ciasnych zawsze tradycjach narodowosćio-
wych, i postępować naprzód po drodze wskazanej przez
Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników.

Na tej drodze będziemy niezwalczeni i im bardziej
w kierunku wskazanym przez Międzynarodówkę praco-
wać będziemy, tem bardziej zbliżymy się do wyzwolenia
pracy.

KONIEC.



Ważniejsze omyłki druku:

			<i>zamiast:</i>	<i>czytaj:</i>
st. 5,	wiersz 12	od dołu	wyradzz	wyraża
„ 11,	„ 8	od góry	wydaria	wydarcia
„ 11,	„ 11	„	nacechowanj	nacechowanej
„ 16,	„ 5	od dołu	Polska	Polską
„ 18,	„ 18	„	jcśli	jeśli
„ 30,	„ 16	„	zgniecionoch	zgniecionych
„ 34,	„ 7	„	Jakkolwtek	Jakkolwiek
„ 34,	„ 2	„	narodów	narodów nie
„ 35,	„ 12	„	precujący	pracujący
„ 36,	„ 14	od góry	uradzone	wrodzone
„ 38,	„ 1	od dołu	Krolestwie.	Królestwie, Potebnia
„ 40,	„ 14	„	kto	ktu
„ 40,	„ 9	„	przyszłego	przeszłego
„ 45,	„ 11	„	odpowiedniege	odpowiedniego
„ 46,	„ 5	od góry	miejscy	miesięcy
„ 46,	„ 11	od dołu	indefyrentyzmie	indyferentyzmie
„ 47,	„ 14	od góry	demekracyja	demokracycja
„ 48,	„ 9	od dołu	ludzi	włóścian.
„ 50,	„ 1	„	zludneego	zludnego
„ 58,	„ 15	„	Rupniewscy	Rupniewski

A 9555
Bz 6530

OGŁOSZENIA.

RÓWNOŚĆ. *Czasopismo socyjalistyczne, Rok II.* Wychodzi raz na miesiąc. Cena rocznie 6 fr., kwartalnie 1 fr. 50 cent. Oddzielny Nr. 50 cent., w kooperacji 75 cent.

ROCZNIK RÓWNOŚCI za rok

NARODOWY
ZASÓB
BIBLIOTECZNY

Pod pr.

KWINTESSENCYJA SOCYJALIZMU przez Dr. A. Schaefflego (tłomaczenie z niemieckiego) z uwagami P. Ławrowa.